Ner 270. Kraków, Sobota 25 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 24 listopada.

Koalicya trzech wielkich stronnictw, z której wyszedł nowy rząd austryacki, miała sposobność zaraz na pierwszem posiedzeniu parlamentu zamanifestować swoją solidarność i swoją przewagę. Wniosek domagający się otwarcia natychmiastowej dyskusyi nad deklaracyą odczytaną przez prezesa gabinetu, został odrzucony znaczną większością głosów, a ponieważ poparły go wszystkie żywioły koalicyą nie objęte, a nawet niektórzy członkowie klubu konserwatywnego, przeto można przypuszczać, że siła tej większości stale się utrzyma, o ile trwać będzie koalicya. Odrzucenie wniosku deputowanego Herolda, było niewątpliwie do pewnego stopnia wyrazem ufności dla nowego rządu; jakkolwiek bowiem podczas obrad nad prowizoryum budżetowem stronnictwa sprzymierzone objawią niezawodnie dokładnie swoje zapatrywania o programie rządowym, to przecież, gdyby ten program zasadniczo je nie zadawalniał, wystąpiłyby natychmiast przeciwko niemu, aby nie stwarzać sytuacyi dwuznacznej i wątpliwej.

Deklaracya ministeryalna jest rzeczywiście tak oględnie ułożona, że nie wiele daje pola do krytyki, gdyż albo wyraża poglądy zbyt ogólnikowe, aby je można było ściśle rozbierać, albo powołuje się na szereg projektów reform zapowiedzianych, lub nawet rozpoczętych przez poprzedni gabinet. Nie myślimy wcale narzekać na zbyteczną bladość deklaracyi, przeciwnie chętnie uznajemy, że wśród danych okoliczności, odpowiada ona zupełnie swemu celowi, gdyż pomija kwestye drażniące, któreby łatwo mogły nawę koalicyi o rozbicie przyprawić. Nie trzeba bowiem zapominać, że większość, na której rząd oprzeć się zamierza, nie jest stronnictwem jednolitem, ale składa się z trzech grup bardzo odmiennych, które się sprzymierzyły, nie łącząc się wcale i nie wyrzekając się swych odrębności. Deklaracya zatem musiała uwzględnić ten stan rzeczy i ograniczyć się do tych ogólnych zasad i idei, które mogą być przyjęte przez całą koalicyę, a zarazem wystarczą do zapełnienia ram pracy parlamentarnej.

Najważniejszą część deklaracyi wypełnia zapowiedź reformy wyborczej, co do której rząd — jak z zadowoleniem stwierdzamy — stanął na stanowisku autonomicznem, gdyż przyrzeka wyraźnie „dokładne uwzględnienie stosunków poszczególnych krajów koronnych.“ Zauważyć jednak należy, że reforma wyborcza, wniesiona przez poprzedni gabinet, nie została dotychczas cofnięta, i że w deklaracyi rządowej nie znajdujemy żadnej wzmianki pod tym względem. Można przypuszczać, że cofnięcie, konieczne potrzebne dla uniknięcia rozwlekłych i drażliwych rozpraw nad kwestyą już roztrzygniętą, nastąpi w chwili, kiedy rząd przedłoży swój własny projekt.

Szereg reform skarbowych, sądowych i społecznych, wyliczonych w deklaracyi, jest spadkiem, objętym przez nowy rząd po gabinecie hr. Taaffego i szczerze pragniemy, aby zrealizowanie tego bogatego duchowego dziedzictwa, przyszło nareszcie do skutku, nie wątpiąc, że skoalizowane stronnictwa poprą w tej sprawie rząd z należytą energią. Na tem polu różnice muszą zawsze ustąpić dobru ogólnemu, a specyalnie Koło polskie użyczy niezawodnie swego skutecznego poparcia wszystkim użytecznym i praktycznym reformom, które jeszcze za poprzednich rządów obmyślane zostały.

Na zakończenie obiecuje deklaracya „prawdę i otwartość w życiu publicznem“. Piękne to i podniosłe hasło, tak rzadko niestety w praktycznej polityce stosowane. Poziom publicznego życia niezmiernie byłby uszlachetniony, gdyby w niem zawsze panowały prawda i otwartość. Szukając urzeczywistnienia tych haseł w nowej parlamentarnej konstelacyi, znajdziemy je w tem, aby koalicya nie wymagała od stronnictw, do niej należących, wyrzeknięcia się zasad które stanowią główną treść ich politycznych ideałów i nie żądała nawet chwilowego przyciemnienia takowych. Jaskrawsze przeciwieństwa stronnictw mogą ustąpić wobec konieczności nadania władzy państwowej należytego kierunku, jednakże bez zaparcia się politycznej tradycyi, bez ustępstw, dotykających samej istoty politycznego życia. Pod tym tylko warunkiem Koło polskie może wejść do koalicyi i w niej pozostać, a uznać trzeba, że deklaracya programowa nowego rządu nie daje pod tym względem powodu do wątpliwości lub do dwuznacznych interpretacyj. W ogólności jak bez zapału, ale bez zbytniej obawy przyjęliśmy myśl koalicyi, podobnie program rządowy nie entuzyazmuje nas, ale też nie zniechęca. Jeżeli są w nim złożone pierwiastki wspólnej i pożytecznej pracy trzech stronnictw, w rządzie reprezentowanych, w takim razie idea koalicyi prędko dojrzeje i spotęguje się, czego zresztą szczerze pragniemy.

Wypada jeszcze wspomnieć o przyszłej opozycyi, jak się ona zarysowała przy pierwszem głosowaniu. Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że znajdziemy w niej Młodoczechów, możemy rozumieć opozycyjne stanowisko Staroczechów, choć nad niem ubolewamy, ale trudno nam pojąć, dlaczego południowi Słowianie, którzy należą przecież do klubu konserwatywnego, odrazu przy pierwszej sposobności odłączyli się od swych zwykłych sprzymierzeńców. Czyżby rzeczywiście owa niedorzeczna fantasmagorya „słowiańskiej koalicyi“ trafiła do przekonania Kroatów i Słoweńców? Nie chcemy temu wierzyć i uważamy pierwsze głosowanie południowych Słowian za objaw chwilowy, nie prowadzący do dalszych następstw. Tyle zaufania powinno u nich posiadać Koło polskie, aby wierzyli, że Polacy nie wejdą do żadnej kombinacyi parlamentarnej, któraby była wymierzoną przeciwko narodowowym interesom Słowian austryackich; a przytem powinni oni pamiętać, że opozycya ma tylko wtedy racyę bytu, gdy jest nadzieja zdobycia przez nią jakich korzyści. Nie sądzimy, aby Słowianie południowi przypuszczali, że przymierze z niemieckimi narodowcami przyniesie im jakiekolwiek narodowe zyski.

Z obozu ruskiego.

(K) Ktoby się był tego spodziewał, że artykuły nasze ostatnie o wyborze żółkiewskim, oceniające *sine ira et studio* stan rzeczy, wywołają polemikę ze strony *Gazety Narodowej*. Gromy spadły na nas z wąskich szpalt tego pisma, które zdawały się rozszerzać szlachetnem oburzeniem i rycerską żądzą obrony komitetu centralnego, na którego cześć nikt nie napadał. Wogóle stało się to od pewnego czasu regułą w tym wąsko-torowym organie, że bierze w obronę tych, których nikt nie atakuje, lub napada na tych, którzy się szturmów nie boją — a to wszystko z wielkim rozmachem, jedynie zaś dlatego, aby bądź co bądź zabrać „głos ważny“ — zaznaczyć się w dykusyi oryginalnością pojęcia. Dobra to rzecz oryginalność pojęcia i bardzo cenny przymiot np. w sztuce, ale w polityce, gdzie przedewszystkiem potrzeba rozwagi, tam owa oryginalność często szkodzi, a nigdy dodatnich nie przynosi rezultatów. Kwestya ruska miała przedewszystkiem u nas to nieszczęście, że na niej próbowali i próbują sił wszelacy politycy domorośli, podobnie jak wszelacy literaci początkujący usiłują zdobyć sobie ostrogi w krytycznych ocenach teatralnych przedstawień. Na tych dyletanckich ocenach nieszczególnie wyszedł teatr, a nie lepiej też wyszła kwestya ruska na owych próbach pozujących na oryginalność mężów stanu. Minęły niestety, piękne dni Aranjuezu i dziś w żadnym kierunku dyletantyzm nie wystarcza — potrzeba pracy, daru obserwacyi i bezstronnej rozwagi, aby głos polityka stał się rzeczywiście głosem ważnym. W kwestyi ruskiej zdaje się wszakże jeszcze dziś niektórym, że wystarczy parę słów brzmiących, parę patryotycznych wykrzykników, aby uczynić wrażenie — wydaje się niektórym, że wobec Rusinów wypada koniecznie i na każdym kroku zaznaczać ogromne, chociażby istotnie nieodczuwane uszanowanie dla pewnych haseł i instytucyj, że nawet najlżejsza krytyka takich haseł lub instytucyj, krytyka najbardziej uzasadniona, dopuszczoną być nie może, gdy idzie o — Rusinów. A to jest zasada nietylko z gruntu fałszywa, lecz i szkodliwa wielce, zwłaszcza w sprawie, w której użalamy się i słusznie na brak szczerości i jasności w postępowaniu przeciwników. Żądając od Rusinów szczerości, dajmy im tej szczerości przedewszystkiem sami przykład w jasnem i niepodstępnem traktowaniu sprawy.

Tej zasady trzymaliśmy się i teraz w sprawie wyboru żółkiewskiego. Powiedzieliśmy i nie cofamy wcale twierdzenia, że komitet centralny, oświadczając się przeciwko kandydaturze p. Wachnianina, a nie stawiając żadnego innego kandydata, chociaż wiedział, iż występuje tam X. Rożdzielski, jako kandydat moskalofilów, postąpił niekonsekwentnie, tem bardziej, iż zastrzegł sam Rusinowi mandat z tego okręgu. Nie przypuszczamy ani na chwilę, by komitet centralny chciał ułatwić zwycięstwo kandydatowi wrogiego nam stronnictwa Russkiej Rady, lecz w praktyce nieinaczej to wyglądało, a doprowadziło w końcu do tego, iż wyborcy nie mogąc iść za p. Wachnianinem, a nie chcąc iść za X. Rożdzielskim, chwycili się kandydatury trzeciej, która, jak *deus ex machina* wyskoczyła w sam dzień wyboru... I oto niejasność uchwały wywołała sytuacyę niemiłą, niepotrzebnie drażniącą, którą jedynie ułagodzić mogło złożenie mandatu przez p. Lanikiewicza. Skonstatowanie tego faktu nie jest wcale potępieniem komitetu centralnego, ani chęcią obniżenia jego powagi, jak to chce w nas wmówić *Gazeta Narodowa*. Słowa nasze i ówczesne i obecne dyktuje nam przeciwnie szczera chęć wzmocnienia powagi tego komitetu, który, jesteśmy pewni, uchwałę swoją zmieni obecnie w ten sposób, aby na niej sumienia i przekonania wyborców oprzeć się mogły, aby przyszły wybór w żółkiewskim okręgu odpowiedzieć mógł intencyom i uzasadnionym zapatrywaniom komitetu.

Zarzuciła nam również bardzo ogniście *Gazeta Narodowa*, żeśmy wobec p. Wachnianina uderzyli się w piersi i cofnęli to wszystko, cośmy przedtem o nim ujemnego napisali. Uczynimy tak zawsze, ilekroć z wiarygodnych źródeł będziemy mogli powziąć przekonanie, że nasze zdanie o p e w n e j o s o b i e było mylne. Rozróżniamy bowiem zawsze kwestyę zasad od kwestyi osób i jeżeli co do zasadniczych zapatrywań staramy się o utrzymanie jak najściślejszej konsekwencyi, to co do osób zawsze jesteśmy gotowi cofnąć zdanie, skoro się okaże, iż wypowiedzieliśmy je na podstawie mylnych informacyj. O panu Wachnianinie napisaliśmy tylko to, co z wiarygodnych ust o nim słyszeliśmy, nie biorąc zresztą za to odpowiedzialności, ale też nie chcąc przyjmować odpowiedzialności za zarzuty, być może niesłuszne, jakie dotąd powszechnie panu Wachnianinowi czyniono.

Skończyliśmy nasz poprzedni artykuł wyrazem przekonania, iż sytuacyę zrozumie i oceni sam p. Lanikiewicz, iż rozstrzygnięcie kwestyi tego wyboru w przyszłości zależeć będzie od tego, jak się zachowają dalej narodowcy ruscy ze swym kandydatem p. Wachnianinem, który ma obecnie piękną sposobność do zadania kłamu pogłoskom, przedstawiającym go jako wroga Polaków i namiętnego agitatora. Pierwsza część naszych twierdzeń ziściła się najzupełniej. P. Lanikiewicz złożył mandat, oceniając słusznie, iż nie wypada mu korzystać z zaszczytnego w każdym razie zaufania współobywateli, skoro objaw tego zaufania wywołany był w tym wypadku niezbyt sumienną agitacyą kilku zbyt gorliwych przyjaciół. *Gazeta Narodowa*, jakby o niczem nie wiedziała, twierdzi, iż my walimy całą winę na komitet centralny za wynik wyboru, gdy było rzeczą odrazu jasną, że wybór ten nastąpił tak dobrze bez wiedzy i woli komitetu centralnego, jak bez udziału rządu i presyi „szowinistów polskich“, o czem znowu szeroko pisało *Diło*.

Ukrainofilski organ musiał sam w parę dni później cofnąć swój zarzut, a w korespondencyach z miejsc wyborczych podał dokładną wiadomość (której dotychczas nikt nie zaprzeczył), o przebiegu wyboru, który, wedle tej relacyi, przyszedł jedynie do skutku na podstawie fałszywych telegramów, pochodzących rzekomo ze źródła rządowego, a zalecających wybór starosty. Wobec tego tem łatwiej pojąć, dlaczego p. Lanikiewicz złożył mandat, a tem usilniej życzyć sobie należy, aby komitet centralny, który ponownie w tych dniach zajmie się tą sprawą, wydał jasne i kategoryczne oświadczenie za tą lub ową kandydaturą. Czy komitet cofnie uchwałę swoją co do osoby p. Wachnianina, o tem przesądzać trudno. Jesteśmy bądź cobądź pewni, że mężowie, zasiadający w komitecie, wezmą raz jeszcze pod ścisłą rozwagę zarzuty, czynione kandydatowi narodowców, zbadają dokładniej podnoszone fakta, a jeśli rzeczywiście okaże się, iż p. Wachnianinowi działa się krzywda w opinii, sprostują ją odważnie i jawnie. My z naszej strony nie mamy żadnego powodu kruszyć kopii w obronie p. Wachnianina — na jedno wszakże w interesie sprawy wypada nam zwrócić uwagę: przedwczesne sądy i zapalczywie wydawane wyroki niejedną nam już wyrządziły krzywdę, niejednej pozbawiły nas siły, któraby z pożytkiem działać była mogła; w sprawie ruskiej, gdy idzie zwłaszcza o wybór ludzi, taka zapalczywość mogłaby być stokroć jeszcze szkodliwsza, bo dotychczasowe stosunki polityczne i społeczne nie zapewniły nam obfitego wyboru. Trzeba się więc nieraz zgodzić nawet na złe mniejsze, aby większego nie sprowadzić; gdzie zaś idzie o kandydata narodowców i o kandydata Russkiej Rady, tam chyba pierwszemu wypada podać rękę. W opinii zresztą co do p. Wachnianina jest rzeczywiście szczególniejsza jakaś zapalczywość, która nie cofa się nawet przed — śmiesznością. I tak np. *Gazeta Narodowa* z całą powagą podnosi, jako ciężki przeciw niemu zarzut, iż on kiedyś przed laty na jakimś bankiecie wypowiedział niestosowny toast i niewłaściwie się znalazł wobec muzyka p. Noskowskiego.. Szczególne nieszczęście ma p. Wachnianin! *Diło* dla poparcia jego kandydatury przytacza jego zasługi na polu — muzyki, a *Gazeta Narodowa*, chcąc tę kandydaturę zgnębić, podnosi jakieś zajście pomiędzy dwoma autorami kantaty — na bankiecie. Dla polityka, jak to poparcie, tak i ten zarzut bankietowo-muzykalny jednakiej wartości!

Przegląd polityczny.

Dzisiejsze telegramy doniosą nam, jak w poszczególnych klubach przyjęto odczytany wczoraj w Izbie przez ks. Windischgrätza program nowego rządu, któremu na wstępie poświęcamy uwagi. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w klubie Hohenwarta wyraźnie wystąpi grupa niezadowolona z nowego stanu rzeczy i być bardzo może, że wprost z klubu się usunie. Wynika to już z onegdajszego posiedzenia tego klubu, o którego przebiegu czytamy w *Politik:* Przedstawiając przebieg przesilenia i utworzenia gabinetu koalicyjnego, wspomniał hr. H o h e n w a r t o ogłoszonych w austryackiej i zagranicznej prasie wieściach, jakoby on na własną rękę i odpowiedzialność wywołał upadek gabinetu Taaffego. Zaznaczył, iż jego interwencya w przesileniu była tylko dalszą konsekwencyą uchwały klubu, w myśl której projekt reformy wyborczej Taaffego

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(52) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

XIII.

W parę tygodni po tym dniu p. Kajetan we własnej dosyć pakownej, ale wielce już wysłużonej bryczce, z tłumokami, uwiązanemi z tyłu i służącym, siedzącym obok woźnicy na koziołku z przodu, w towarzystwie Romana dojeżdżał do gubernialnego miasta. Rozścielało się ono na prawym brzegu znanej nam już rzeki, w malowniczem położeniu. Wogóle założycielom wszystkich dawnych książęcych dzielnic na Litwie i Rusi trzeba przyznać w wyborze miejsc na grody i miasta prawdziwe poczucie piękna. Wilno, Grodno, Kowno, Mohilew, Witebsk, nawet Smoleńsk, nie mówiąc już o Kijowie i Kamieńcu Podolskim, mogłyby pod względem malowniczości położenia ubiegać się pomiędzy sobą o palmę pierwszeństwa. W późniejszych czasach piękność tę jeszcze bardziej uwydatniły zdala już bijące w oczy białe, murowane, prawie zawsze o dwóch, w górę strzelających wieżach, podobne do siebie architekturą kościoły, jakich w tej części kraju po Jezuitach, Dominikanach, Bazylianach, Franciszkanach, Bernardynach po dziś dzień tyle jeszcze zostało, pomimo niszczącej ręki tegoczesnych wandalów.

— Spojrz, panie Romanie — rzekł pan Kajetan, gdy spuszczali się z góry na most, przez rzekę rzucony — jak się te piękne niegdyś gmachy dziś pstrzą podoklejanemi do nich kopułami wszystkich kolorów. Czerwone, niebieskie, zielone, a wszystko to lśni się od złota i srebra. Jak się to w nich dawniej modlił pobożny ludek! Dziś nikt się tam nie modli; ten i ów tylko oficyalnie i machinalnie kilka razy trzema palcami opędzi sobie muchy, kiwając głową, a diak tylko jeden grzmi: *Hospodi pomiłuj*. Ha! — zakonkludował p. Kajetan, ciężko wzdychając.

Jechali jeszcze chwilę w milczeniu po niego dziwej pocztowej drodze, na której krzepnące, bezdenne błoto wszelki pośpiech uniemożebniało, gdy się wtem nagle słyszeć dał trzask jakiś złowrogi, bryczka pochyliła się gwałtownie na stronę swego właściciela i skrzywiona osiadła na ziemi.

— A! do trzystu dziadów! złamało się koło.

Wzięto się więc do roboty i do wyrąbania drąga w lesie, przez który właśnie wiodła droga, by podparta nim bryczka o tem szczudle jakoś dowlec się mogła do niedalekiej stacyi, gdzie da Bóg już się koło jakieś znajdzie i dobierze. Strach tylko, aby kto nie ubiegł i nie zabrał koni pocztowych.

Podczas gdy się wszyscy, panowie i słudzy, około tej pracy krzątają, odzywa się z tyłu dzwonek pocztowy.

— Panie Romanie, czy słyszysz?

— Słyszę.

— A to karanie Boże!

I wkrótce nadlatuje tęga bryka, zaprzężona kuryerskiemi końmi, a w niej dwóch Bąków i... Paweł Lisowski. Spojrzeli, ukłonili się i polecieli dalej.

A, paskudniki! Tfu, do licha! Zły prognostyk, panie Romanie. Bąkowie nas ubiegli w drodze, gotowi też wyprzedzić i w czem innem. I drwią sobie z nas jeszcze! Widziałeś, jak na nas i na naszą połamaną bryczkę spoglądali?

Biedny pan Kajetan miał czas ochłonąć ze swej złości, bo wskutek tej przygody przesiedzieć musiał wraz z towarzyszem na stacyi całych dwanaście godzin.

Dwanaście godzin! Kto znał kraj, którym jechali, dawne stacye pocztowe, ten potrafi ocenić prawdziwie opłakane położenie naszych wyborców. Pan Kajetan jednak, wyburzywszy się zaraz na wstępie, skracał sobie potem czas, jak mógł, prawdziwie filozoficzną rezygnacyą, która u tego impetyka z natury w wielkich okolicznościach zwykła była występować na jaw. Ubawił nawet Romana opowiadaniem przygody, jaka się przed laty była przytrafiła nieboszczykowi starszemu bratu jego, zmarłemu w kawalerskim stanie, wielce spokojnemu flegmatykowi, który raz pierwszy i ostatni w życiu zmusiwszy siebie do zapalczywości za cudzym przykładem, najgorzej na tem wyszedł.

— Było to tak. Brat mój był podówczas marszałkiem powiatowym i, jak my dziś, jechał tymże traktem na elekcye. Na którejś stacyi nie zastaje koni. Pisarz w złym humorze, z najlepszego snu zbudzony, powiada, że ich dać nie może, bo niema. Brat mój prosi go grzecznie, przedstawia delikatnie naglącą potrzebę, nic nie pomaga. Rozbiera się więc, cóż robić? Każe nastawić samowar, zapala fajeczkę i pyka z niej, siedząc spokojnie. Po niejakim czasie nadjeżdża dobry nasz znajomy, nieboszczyk już także, pan Antoni, hulaka i trzpiot, jakiego świat nie widział. Ten zgoła nie przypuszczał istnienia słowa: nie można, lub: niema. Wchodzi do pokoju. — „A! jak się masz? Cóż tu na stacyi robisz?“ — „Jak widzisz, siedzę i czekam na konie.“ — „Oddawna?“ — „Już od dwóch godzin prawie.“ — „Dlaczego?“ — „A no, bo mi ich pisarz nie daje.“ — „Co? nie daje?“ — „Powiada, że niema i trzeba czekać, aż te, co z kimś poszły, wrócą.“ — „Czekajże ich, jeżli chcesz, a ja dostanę i pojadę. Zobaczysz!“ I rusza wprost do pisarza. „Hej! zakładać konie!“ — „Niema koni.“ — „Co? niema?“ Paf, paf! pisarzowi z jednej strony i z drugiej; obierzmował go! „Żeby były! słyszysz?“ I o cudo! tejże minuty wyprowadzono konie ze stajni i zaczęto zakładać. A pan Antoni do mego brata: „A co? widzisz! Z nimi trzeba tak.“ I pojechał szczęśliwie, a mój biedny brat, jak siedzi, tak siedzi, pykając sobie dalej fajeczkę. Znudzony nareszcie, idzie do pisarza: „A co, panie, prędko będą konie?“ — „Chyba za trzy godziny.“ — odpowie pisarz w gorszem jeszcze, niż przedtem, usposobieniu. — „Za trzy godziny, mówisz pan?“ — „Nie prędzej.“ — „Czy tak?“ Puc, puc! z flegmą i delikatnie przyłożył palce do pisarzowego policzka. A pisarz, jak się obruszy, jak zacznie hałasować, krzyczeć, grozić: „A co to pan sobie pozwalasz krzywdzić mię! A co to pan robisz gwałty! Ja urzędnik pocztowy! To pachnie Sybirem“ itd., itd. Biedny flegmatyk struchlał i nietylko że interesu swego nie poprawił, ale całe pół dnia jeszcze na stacyi wysiedzieć musiał, a potem w dodatku grubo zapłacił, bo pisarz podał nań skargę i wytoczył sprawę kryminalną, którą brat mój tylko z wielką trudnością jakoś załagodzić zdołał. A ten szałaputa Antoni jeszcze później drwił sobie z niego, powiadając: „Widzisz! bo to, co się robi, trzeba zawsze robić dobrze, co się zowie.“

— A Chryste Panie! — zawołał p. Kajetan po chwili, nadstawiając ucha i przyskakując do okna.— Znowu ktoś. To już chyba końca dziś nie będzie naszym rekollekcyom. Znowu konie nam zabiorą, zanim bryczka zdolną będzie do dalszej podróży.

W istocie powózka pocztowa zatrzymała się przed stacyą. Gdy się jednak p. Kajetan przyjrzał siedzącemu na niej, twarz jego się rozpogodziła. Był to stary znajomy, pan Ildefons, który, rozczulony smutnym losem czekających, zabrał ich ze sobą w dalszą drogę. Z rozmowy z nim dowiedzieli się, że intrygi Bąków mają wszelkie szanse powodzenia, do czego przyczyni się niemało nieobecność wielu z ich przeciwników.

— Widzę już ztąd, że zrobimy fiasco kompletne — rzekł pan Kajetan zaraz nazajutrz po przybyciu do gubernialnego miasta, plan mają dobrze ukartowany i wspólnemi siłami do jednego dążą celu. Zatem przy tej popularności, jaką sobie *per fas et nefas* zjednać umieli, skutek niewątpliwy, w kozi róg nas zapędzą. Na wszystkie główniejsze urzędy wyraźnie już mają swoich kandydatów, chodzi im oczywiście o to, by trząść nietylko powiatem naszym, ale i gubernią całą. My zaś naszych ze świecą szukać i na klęczkach chyba błagać musimy, by się raczyli poświęcić *pro bono publico*.

Żywa to była galerya typów na sali domu szlacheckiego zebrania, w której się odbywać miały wybory — zbiór oryginałów niepospolity. Figury i mundury przedpotopowego jakiegoś pokroju, jakby wydobyte z odwiecznej graciarni, w której przez sześć lat spokoju okrywały się pleśnią i kurzem, nie racząc ukazywać się na mniejszych elekcyach, wyszły teraz po niezliczony raz znowu na jaw w swych stereotypowych kształtach i barwach.

Niebawem jednak poważna strona komiczną usunęła na bok, a rzeczywistość naga, bolesna, drażniąca, zajęła miejsce pierwszych różnorodnych wrażeń.

Rozpoczęły się działania elekcyjny i zabawy. W jednych i drugich Bąkowie czynniej i silniej od innych występowali.

Przed powiatowemi wyborami, na swoją biedę wysunął się naprzód wspomniany już kurator honorowy z X** i w patetyczno-uszczypliwej przemowie dogodził sobie, dziękując panu marszałkowi za jego dobre chęci i t. d., i t. d. Odpłacili mu to później Bąkowie na wyborach gubernialnych i wedle zapowiedzi swej „ściągnęli zeń te jeneralskie, białe z lampasami,“ co im tak były solą w oku, czyli innemi słowami, nieboraka przekreskowali.

Szczupła garstka dobrze myślących i prawych obywateli, widząc, że trudna rada z Bąkami, których ogromna partya liczbą i siłą o wiele obóz ich przewyższała, na prywatnem posiedzeniu postanowiła dobrowolnie cofnąć się od wszelkiej kandydatury, by nie narażać na pewną porażkę zasad, których była przedstawicielką i dobrej sprawy nie podać w poniewierkę. Społeczność nasza bowiem podówczas jeszcze murem chińskim żelaznej woli cesarza Mikołaja od życia zachodniego świata odgrodzona, przekreskowanie uważała za rodzaj hańbiącego upokorzenia. Głos większości opromieniony był dla niej świetną aureolą, a mniejszość [illegible] była jeszcze stanęła na tym zaszczytnym piedestalu bohaterskiego poświęcenia, na jaki w dzisiejszych naszych czasach potrafiła się wznieść. Wszakże przez to usunięcie się swoje, znaczniejsi do reszty Bąkom et Comp. uprzątnęli pole.

Tymczasem koncerty i bale szły swoim trybem. Bąkowie szlachcie kupowali bilety i w pierwszych rzędach krzeseł ją sadzali, nie szczędząc przytyków do arystokracyi, a przytem częstując też szlachtę po bufetach *na szczot Grafa Bąka.*

Głównym wypadkiem tych elekcyj miało być wybranie marszałka gubernialnego, na który to urząd najtrudniej było znaleść godnego i chętnego zarazem kandydata, z powodu znacznych kosztów, jakie za sobą pociągał, a zatem i fortuny, jakiej wymagał. Otóż zdarzyło się właśnie, że daleki krewniak Bąków, z urodzenia ubogi i szlachetka na małej wioszczynie, ale ex-huzar i piękny mężczyzna, zjawił się był ostatniemi czasy w rodzinnych stronach. Służąc jeszcze w wojsku i konsystując na Ukrainie, był się tam ożenił

absolutnie uznano za niemożliwy do przyjęcia i za anty-autonomistyczny. Jeżeli więc przy pomocy przywódców i innych wielkich stronnictw starał się mowca niemożliwej sytuacyi kres położyć i wytworzyć podstawę dla nowego rządu, to działał zgodnie z intencyą ostatniej uchwały klubowej. Inne wyjście z przesilenia było wogóle niemożliwem. Hr. Hohenwart podniósł dalej, iż w nowym gabinecie przeważa duch konserwatywny. Nazwiska Schönborna, Falkenhayna, Jaworskiego, Madeyskiego i Bacquehema są najlepszą rękojmią, że liberalne żywioły nie zajmą dominującego stanowiska. Zarzut, iż do nowego gabinetu nie należy żaden członek klubu konserwatywnego, nie jest słuszny, skoro hr. Falkenhayn należy do tego klubu od jego zawiązania. Posiedzenie trwało około pół godziny. Posłowie wielkiej własności czeskiej przybyli na nie w komplecie, z wyjątkiem hr. Wratisława i dep. Fabiana.

Oświadczenie, jakie złożył w klubie Hohenwarta dep. Bulat imieniem południowo-słowiańskiej frakcyi opiewa: My Słoweńcy i Kroaci zaraz na początku obecnego okresu parlamentarnego wstąpiliśmy do klubu z programem narodowego równouprawnienia i z naszem prawno-państwowem zastrzeżeniem. Rząd hr. Taaffego, szczególnie w ostatnim czasie, nie zachowywał się w sposób mogący nas zadowolnić. Teraz znajdujemy się wobec nowego rządu, a przeto mamy obowiązek postanowić, jak się zachować mamy w obecnej sytuacyi. Nasza grupa poweźmie jutro w tej mierze postanowienie i zakomunikuje je klubowi.

Onegdaj także zarówno prawica, jak i partya konstytucyjna Izby panów odbyły posiedzenie. Według *Vaterlandu*, posiedzenie prawicy zagaił przewodniczący, hr. Falkenhayn. Zebranie było liczne, a wzięli w niem także udział: X. kardynał Gruscha oraz marszałek krajowy Czech, ks. Lobkowic. Obrady trwały trzy godziny. O przebiegu obrad nie wydano komunikatu. Dzienniki notują tylko wiadomość, iż książę Jerzy Czartoryski zapowiedział swoje wystąpienie z prawicy. Powód tego wystąpienia nie jest nam dotąd wiadomy.

Wczoraj przed południem odbyło się w Poznaniu wspólne posiedzenie obu komitetów poznańskich wiejskich i komitetu powiatu obornickiego w sprawie wyborów uzupełniających w miejsce zmarłego wolnomyślnego posła Czwaliny. Postanowiono dotrzymać kompromisu, zawartego z stronnictwem wolnomyślnem i polecono wyborcom polskim głosować na kandydata wolnomyślnego p. Worzewskiego. Wydaną będzie także krótka odezwa do wyborców, wzywająca ich do stawienia się w dniu oznaczonym w Murowanej Goślinie i do jednomyślnego głosowania na kandydata wolnomyślnego. — Poseł górnoszląski, X. proboszcz Cytronowski z Śmiecza, wybrany na posła do parlamentu z okręgu prudnicko-niemodlińskiego, złożył mandat poselski, tłómacząc się, że nie mógł znaleźć zastępcy dla pracy duszpasterskiej w swej parafii. Poseł Cytronowski należał do trzech posłów górnoszląskich, którzy wybrani zostali jako opozycyoniści przeciwko projektowi wojskowemu i którym władza przełożona poleciła w dzień ostatecznego głosowania w sprawie projektu wojskowego pozostać w parafii dla sprawowania obowiązków duszpasterskich.

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej, z którego obszerne telegraficzne sprawozdanie wczoraj podaliśmy, odbyło się przy szczelnie zapełnionych galeryach i wśród pełnego kompletu deputowanych. Oprócz wczoraj wymienionych osób miejsca w lożach zajęli: pomiędzy członkami Izby panów Ryszard Belcredi, ks. Lobkowitz, namiestnik Thun, hr. Franciszek Falkenhayn, baron Czedik i wielu innych. Paniom z arystokracyi, między któremi znajdowała się małżonka prezydenta ministrów, księżna Windischgrätz, oddano pierwsze miejsce w loży dyplomatów. Jednym z pierwszych posłów, którzy się pojawili w sali obrad, był hr. Hohenwart. Bezpośrednio po prezydencie Chlumeckym pojawili się na sali nowi ministrowie; wchodzili w tym porządku, w jakim nominacya ich w urzędowej gazecie została ogłoszona. Wszyscy z wyjątkiem ministra obrony krajowej, byli ubrani w czarne fraki przyozdobione orderami. Książę Windischgrätz zajął miejsce środkowe; po jego prawej ręce usiedli ministrowie Falhenhayn, Schönborn, Madeyski i Jaworski, po lewej Welsersheimb, Bacquehem, Wurmbrand i Plener. P. Jaworski zajął zatem fotel Steinbacha, p. Plener dawniejsze miejsce Bacquehema.

Po odczytaniu przez ks. Windischgrätza znanej z telegraficznego sprawozdania deklaracyi rządowej, wywiązała się kontrowersya pomiędzy deputowanymi młodoczeskimi a prezydentem Chlumeckym o sprawę udzielenia głosu posłom Heroldowi i Fanderlikowi. Wiadomo już, że Izba oświadczyła się przeciwko udzieleniu głosu obu posłom. Dep. Herold postawił zatem nagły wniosek o otwarcie dyskusyi nad deklaracyą rządową; wniosek ten odczytano zatem wśród projektów i wniosków, jakie wpłynęły do prezydyum Izby. Dla uzasadnienia nagłości wnioskodawca otrzymał głos.

Dep. Dr **Herold**: Wniosek ten, który postawić chciałem ustnie, przedkładam dlatego, ponieważ w oświadczeniach p. prezydenta ministrów usłyszałem, że za nowej ery parlamentarne instytucye będą wysoko cenione. (Słuchajcie! na ławach młodoczeskich). Sądziłem, że i w naszym parlamencie jest rzeczą możliwą to, co jest możliwem we wszystkich parlamentach Europy, aby mianowicie nad podobną enuncyacyą, wprowadzającą nowy program i nowy rząd, dopuszczona była w parlamencie dyskusya. (Bardzo słusznie! na ławach młodoczeskich). Nagłość mojego wniosku opiera się na tem, że cała ludność Austryi słusznie oczekiwać musi i oczekiwać może wyjaśnienia, jakie stanowisko zajmują poszczególne partye wobec nowego programu. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Sądziłem, że nie możemy czekać na dyskusyę, która się w przyszłości ma odbyć, skorośmy usłyszeli z ławy rządowej program, przemilczający najważniejsze, najistotniejsze kwestye monarchii, a mianowicie kwestye narodowe (żywe potakiwania wśród młododoczechów), tak, jakgdybyśmy wogóle w Austryi nie mieli wcale narodowych sporów. Sądziłem, że wniosek mój tem bardziej musi być uważany za naglący, że rząd ze swojem wezwaniem do udziału w pracy parlamentarnej zwrócił się odrazu z góry tylko do pewnych stronnictw (żywe potakiwania na ławach młodoczeskich), tak, jakgdybyśmy nie posiadali zasadniczych ustaw, według których każdemu deputowanemu, każdej partyi, każdemu ludowi przysługuje i przysługiwać musi prawo udziału w sprawach państwa. Sądziłem, że wniosek muszę uważać za nagły, ponieważ stanął przed nami rząd koalicyjny, który oświadcza, że chce przywrócić w państwie pokój i zgodę, ale w którym nie jest reprezentowany ani lud czeski, ani z wyjątkiem Polaków żaden z ludów słowiańskich (żywe oklaski na ławach młodoczeskich i wśród Kroatów). Skład tego rządu jest już programem i więcej mówi niż wszystkie inne programy. Sądziłem, że muszę uważać swój wniosek za nagły, ponieważ rząd oświadczył, iż pragnie w cały system rządzenia wprowadzić otwartość i jasność. Mniemałem zatem, że i Izba deputowanych otwarcie i jasno powiedzieć musi, co myśli o tym programie. Leży w duchu tego programu rządowego, abyście panowie natychmiast po jego ogłoszeniu z jak największą otwartością i jasnością oświadczyli, że ludy słowiańskie, a zwłaszcza lud czeski do tego programu i do tego rządu nie mają wcale zaufania i mieć go nie mogą (burzliwe oklaski na ławach młodoczeskich). Wzywam panów, abyście w myśl mojego wniosku natychmiast uchwalili rozpocząć dyskusyę nad tą sprawą; wzywam zwłaszcza trzy wielkie kluby, do których rząd się zwrócił, ponieważ zobowiązane są wobec swego rządu otwartość i jasność w całą tę polityczną sprawę wprowadzić, otwartość i jasność, na które czekają ludy austryackie, nie wtajemniczone w rozmaite poufne układy, lecz oczekujące rozwiązania wielkich politycznych spraw ze stanowiska całkowitego zadowolenia wszystkich ludów Austryi. (Żywe oklaski na ławach młodoczeskich).

Dep. **Kaizl** popiera wniosek dep. Dra Herolda.

Dep. Dawid **Abrahamowicz** oświadcza w imieniu Koła polskiego, że Koło będzie głosowało przeciwko nagłości wniosku. Nie wyklucza to jednak wcale dyskusyi nad programem rządowym; taka dyskusya powinna się odbyć w interesie sprawy ogólnej, a sposobności do tego dostarczy prowizoryum budżetowe. (Potakiwania na ławach polskich).

Dep. Dr. **Fanderlik** oświadcza, że nagłość jest potrzebną, aby te stronnictwa, które nie mają szczęścia zaliczać się do nowej koalicyi, natychmiast zająć mogły odpowiednie stanowisko. Ludność oczekuje natychmiastowej jasności. Mowca nie może mieć do rządu zaufania i składa w imieniu swoich politycznych przyjaciół następujące oświadczenie: Z odczytanego programu rządowego widzimy, że przy pełnym szacunku dla dostojnego szefa rządu i poszczególnych jego członków (śmiechy na ławach młodoczeskich) dąży się tu do koalicyi, wymierzonej przeciwko niżej opodatkowanym i przeciwko obywatelom pozbawionym dotychczas prawa politycznego. (Tak jest! na ławach młodoczeskich). Nowy gabinet przedstawia się już teraz ze względu na zasiadające w nim poszczególne politycznie zaangażowane osobistości, jako organizacya bojowa przeciwko politycznym dążeniom czeskiego ludu (oklaski na ławach młodoczeskich) i dlatego wobec nowego rządu musimy się natychmiast zdeklarować, jako najwierniejsza Jego Cesarskiej Mości opozycya. (Oklaski na ławach czeskich). Pod każdym względem postępując legalnie i lojalnie, trzymając się zdala od dróg nazwanych fakcyjnemi, ale za pomocą wszystkich środków przyznanych przez konstytucyę i na całej linii, podejmiemy walkę o odpowiadające historycznej przeszłości i obecnemu znaczeniu czeskiego ludu równouprawnione stanowisko wśród rodziny ludów austryackiego cesarstwa. Jesteśmy przekonani, że wszyscy nasi wyborcy, że cały czeski lud wstąpi na drogę, na którą my wstępujemy i że na niej wytrwa dopóty, dopóki jego uprawnione życzenia i pretensye uznane i zadowolone nie będą. (Żywe oklaski na ławach czeskich).

Dep. Dr **Heilsberg** oświadcza, że lewica będzie głosowała przeciwko nagłości. Lewica sądzi, że najodpowiedniejszej i najwłaściwszej sposobności do dyskusyi dostarczy prowizoryum budżetowe i dlatego przyłącza się do wywodów posła Abrahamowicza; głosujemy przeciwko nagłości, zastrzegamy sobie jednak dyskusyę przy obradach nad prowizoryum. (Oklaski na lewicy).

Dep. Dr **Lueger**: Słysząc program nowego ministerstwa, czuje się, gdzie jest pieczeń, a gdzie garnirunek. W programie jest jeden ustęp, który wydaje mi się mieć pewne znaczenie. Mówi tam rząd o odparciu destrukcyjnych (dep. **Hauck**: zakłócających pokój!), a więc zakłócających pokój żywiołów. (Okrzyki: To prawda! Dep. **Hauck**: Zupełnie po windischgrätzowsku!) Zrozumiecie panowie, że jestem ciekawy, kto to stanowi właściwie te destrukcyjne żywioły. (Żywe śmiechy). Jestem ciekawy dowiedzieć się, czy to Młodoczesi są tym żywiołem, czy też może także już Staroczech Fanderlik stał się destrukcyjnym. (Wesołość na ławach czeskich). Może to mają być niemiecko narodowi; a najprawdopodobniej tym destrukcyjnym żywiołem ja jestem. (Żywy śmiech). Ciekawy jestem, czy reprezentanci kroackiej narodowości, która jest przecież narodowością wybitnie czarno-żółtą, już także stali się żywiołem destrukcyjnym. Takie rzeczy muszą być natychmiast wyjaśnione. Albo ministerstwo ma odwagę powiedzieć, kogo przez te słowa rozumie, albo nie ma odwagi, a w takim razie niech nie rzuca takich haseł publicznie. Czekanie aż do prowizoryum budżetowego byłoby świadectwem ubóstwa. W ministerstwie siedzą przecież wymowni ludzie, którzy na ewentualne zaczepki potrafią odpowiedzieć *ex abrupto*. Przecież zasiada tam główny mowca lewicy, a nie zapomniał chyba swojej wymowy od czasu jak został ministrem. A więc przed czemże ta obawa! Żeby być otwartym i prawdomównym nie trzeba się długo przygotowywać. Zkądże ten wstręt do natychmiastowej dyskusyi? (Dep. **Brzorad**: Złe sumienie!) Parlament składa się z dwóch części: z większości i z mniejszości. (Śmiechy na lewicy). Mnie się zdaje, że panowie z lewicy odzyskali wesołość, od czasu jak dostali kilka tek ministeryalnych. Będziemy umieli panom tę wesołość zatruć. Obie części parlamentu mają równe parlamentarne prawa i jeżeli w istocie ministerstwo ma zamiar strzedz praw parlamentarnych, powinien był nowy minister powstać i powiedzieć: Przyjmuję dyskusyę. — Przypuszczałem, że panowie z większości będą szanowali prawa mniejszości. Gdyby nie było nas, nie wiedzielibyście, co w tym parlamencie macie robić. Reforma wyborcza hr. Taaffego jest oświadczeniem rządowem, jeżeli nie formalnie, to materyalnie cofnięta; mamy prawo wiedzieć, jak będzie wyglądała nowa reforma, tem więcej, że *N. fr. Presse* dawno już o tem wie. Chcemy wiedzieć, czy ministerstwo naprawdę chce doprowadzić do reprezentacyi interesów wielkiej portmonetki i podzielić wyborców na trzy grupy: na grupę, która ma bardzo wiele, na drugą, która ma jeszcze troszeczkę i na trzecią, która nic już nie ma. Chcemy to wszystko wiedzieć i nie chcemy czekać aż do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Jeżeli spróbujecie nas przegłosować, zapewniam was, że my, skoalizowane partye opozycyi, Niemcy i Słowianie, bo w walce o prawa ludu nie czynię różnicy, (oklaski na ławach antysemickich i młodoczeskich) zapewniam was, że my, sprzyjający ludowi deputowani, bez względu na to, do jakiej narodowości należymy, zdecydowani jesteśmy wydziedziczonym ludom wywalczyć rzeczywiście ich prawa. Tamtym stronnictwom skoalizowanym, które chcą uchodzić za przyjazne ludowi, przeciwstawimy wszystkie parlamentarne środki; zobaczymy, kto będzie właściwym zwycięzcą. Wybierajcie, czy chcecie pokoju, czy walki najskrajniejszemi środkami. Jeżeli postąpicie z nami nie parlamentarnie, nie będziecie się dziwić, jeżeli i my uciekniemy się do środków, które wam się wydadzą nieparlamentarne. (Żywe oklaski na ławach antysemickich, młodoczeskich i kroackich).

Dep. Dr **Laginja** zaznacza, że jest obowiązkiem Kroatów, przy każdej sposobności podawać rękę czeskim braciom. (Oklaski).

Dep. **Vaszaty**: Nowa era zaczyna się naruszeniem regulaminu. Za czasów opozycyi fakcyjnej przewodniczący nigdy nie odmawiał głosu do omawiania oświadczeń rządowych. W każdym parlamencie na świecie reprezentacya ludu (Dep. Dr Slavik: Gdzież tu jest reprezentacya ludu?) ma prawo omawiać program rządu. Jest tu koalicya do wywierania gwałtu. Nierozważne, prowokujące wyrażenie rządu o destrukcyjnych żywiołach uzasadnia najlepiej nagłość wniosku Herolda. Nas miał na myśli rząd, bo przy czytaniu tego ustępu ks. Windischgrätz na nas zwrócił oczy. Ten rząd nie będzie silnym, lecz będzie chorym rządem; być może, że nie przetrwa sześciu tygodni, jeżeli dotychczasowe krzywdy zechce utrzymać. Po za opozycyą będzie stała większość ludów, a wasze ustawy będą aktami gwałtu. O pragskim stanie wyjątkowym, który wywołał upadek gabinetu hr. Taaffego, rząd nie powiedział ani słowa, a to milczenie jest początkiem końca egzystencyi rządu. Prezydentem gabinetu zamianowany został szlachcic czeski, który zastrzegał się przeciwko punktacyom, jak przeciwko nieszczęściu dla Austryi. Teraz szlachcic ten nie znajduje ani słowa, żeby powiedzieć, co myśli zrobić z kwestyą czeską. Ministerstwo jest dzieckiem, nie żywo urodzonem. Podobnie szczególna kompania nigdy jeszcze nie zasiadała na austryackich fotelach ministeryalnych. (Żywa wesołość i oklaski na ławach młodoczeskich).

Dep. **Bianchini** wypowiedział mowę po kroacku wśród oklasków Młodoczechów i Kroatów.

Przy głosowaniu odrzucono nagłość wniosku Herolda 171 głosami przeciwko 87. Wniosek traktowany będzie w drodze wskazanej regulaminem.

Przystąpiono następnie do **dalszego ciągu dyskusyi nad projektem o reformie wyborczej.**

Dep. **Hauck** wyraża zapatrywanie, że przez zakłócające pokój żywioły, o których wspomina deklaracya rządowa rozumieć należy te czynniki, które są dla rządu niewygodne i ubolewa, że teka oświaty dostała się w ręce Polaka, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że w ustrój szkolny wprowadzona zostanie polska gospodarka. Mowca rozwodził się w dalszym ciągu nad szczegółami projektu reformy.

Dep. **Heilsberg** wnosi, aby ze względu na zmienioną polityczną sytuacyę i ze względu na tylko co wypowiedzianą deklaracyę rządową, według której przedłożony zostanie nowy projekt reformy wyborczej, gdzie obok rozszerzenia prawa wyborczego zabezpieczone także będzie poszanowanie politycznego stanu posiadania mieszczan i włościan, uchwalić zamknięcie dyskusyi nad obecnie omawianym przedmiotem. (Oklaski).

Wszyscy mowcy zapisani *contra* zrzekli się głosu; mowcy *pro* wybrali dep. Brzeznowsky'ego mowcą jeneralnym.

Dep. **Brzeznowsky** oświadcza, że otrzymał od swoich wyborców polecenie, aby przemawiał tylko po czesku; wypowiedział więc czeską mowę wśród oklasków swoich przyjaciół politycznych.

Po krótkiej formalnej dyskusyi uchwalono przekazać projekt rządowy, oraz pokrewne wnioski komisyi dla reformy wyborczej, która na wniosek dep. Romańczuka powiększoną zostanie do liczby 36 członków.

Komisyi tej przekazane zostały również wnioski posłów Sommarugi, Exnera, Cianiego, Fanderleka, Kluna i Szukljego, dotyczące zmiany ordynacyi wyborczej.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Zjazd delegatów powiatowych dla Wystawy krajowej.

Lwów 23 listopada.

(X) Przy nader licznym udziale odbyło się dziś wieczór w wielkiej sali Kasy oszczędności posiedzenie delegatów powiatowych ze wschodniej części kraju w sprawie Wystawy krajowej, odbyć się mającej we Lwowie w r. 1894. Zgromadzenie zagaił prezes komitetu wystawowego, ks. Adam **Sapieha**, dziękując zebranym za tak liczny udział, a przedewszystkiem JE. hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu za przybycie na dzisiejsze posiedzenie. Następnie wyraził ks. Sapieha żal z powodu śmierci ks. Adama Lubomirskiego, który zawsze był nader czynnym w życiu publicznem. Zgromadzenie przez powstanie uczciło pamięć zmarłego.

Hr. Wł. **Dzieduszycki** wypowiedział żal, że wystawa w tak późnym wieku go spotyka. Przed laty 20 mógłby był służyć krajowi więcej, dziś umysł nie jest tak rzeźki, a nogi nie dopisują — pozostało tylko serce. Z sercem zawsze jestem z wami — powiedział hr. Dzieduszycki — a zakończył życzeniem: „Szczęść Boże prezydyum i niestrudzonemu dyrektorowi wystawy, p. Marchwickiemu.“ (Oklaski).

P. **Langie** zdał sprawę z obrad prezesów oddziałów powiatowych Towarzystwa gospodarczego. Otóż delegaci uchwalili prosić komitet wystawowy, ażeby ze względu na to, iż tegoroczny zbiór ziemiopłodów nie był dobry, ogłosił wystawę ziemiopłodów jako terminową, której początek oznaczyćby należało na połowę sierpnia. Wówczas wystawcy będą mogli przedstawić ziemiopłody zebrane w r. 1894. Następnie uchwalono prosić komitet wystawowy, aby pod własną egidą urządził zbiorową wystawę ziemiopłodów. Towarzystwo uprawy tytoniu z Pokucia oświadczyło, że może wystawić tytoń z tegorocznego zbioru.

Dyrektor wystawy p. **Marchwicki** oświadczył, że nad życzeniami temi dyrekcya i komitet wystawy się zastanowi, sądzi jednak, że temu żądaniu nie stanie nic na przeszkodzie. Mowca zwrócił jednakowoż uwagę, iż tylko dla ziemiopłodów można ustanowić wystawę terminową, inne przedmioty z działu rolnictwa, jak daty statystyczne i t. p. muszą być zaraz z początkiem wystawy na miejscu, gdyż inaczej pociągnąćby to mogło za sobą dezorganizacyę działu rolniczego.

P. **Langie** zaznacza, że konferencya prezesów Tow. gosp. miała taką myśl, jak to wyraził p. Marchwicki.

P. **Marchwicki** zawiadomił następnie, że ministerstwo rolnictwa postanowiło wyznaczyć w budżecie na r. 1894 subwencyę w kwocie 10 tysięcy złr. do dyspozycyi komitetów Tow. gosp. we Lwowie i rolniczego w Krakowie na usprawiedliwione wydatki dla wystawy bydła i koni włościańskich. Jeżeli się znajdą odpowiednie okazy dla rozwoju i podniesienia chowu bydła i koni włościańskich w kraju, będą mogły komitety udzielać subwencyj. Następnie zawiadomił p. Marchwicki, że dotąd zgłoszono wogóle na wystawę 1.200 sztuk bydła rogatego i 800 koni. Cyfry te nie są jeszcze ostateczne, gdyż zgłoszenia nie są zamknięte.

P. **Skarbek-Borowski**, imieniem sekcyi dla wystawy koni, zawiadomił, że dotąd zgłoszenia koni włościańskich są dość nieznaczne. Z Krakowa nie otrzymał komitet wykazu zgłoszeń koni włościańskich. Mowca prosi zebranych delegatów, ażeby zachęcali włościan do obesłania wystawy koni. Następnie zawiadomił p. Borowski, iż komitet wystawowy odniósł się do rządu z prośbą o wyznaczenie 10.000 złr. na nagrody dla koni, o obesłanie wystawy końmi z zakładu rządowego w Radowcach i ogierów z Drohowyża i Olchowiec. Rząd nie zgodził się na udział Radowiec w wystawie, gdyż wystawa będzie krajową, a Radowce leżą po za granicą kraju. Natomiast innym życzeniom obiecał rząd zadość uczynić i na premiowanie koni wyznaczył 7.000 złr., a zarazem domagał się urządzenia stajni dla koni rządowych. Dzięki interwencyi JE. p. Namiestnika, odstąpiło ministerstwo od żądania postawienia stajni kosztem komitetu, ale na ten cel wyznaczyło zasiłek 500 złr.

P. **Brykczyński** przedstawił następnie imieniem sekcyi dla wystawy bydła rogatego, że dotychczas zgłoszono na wystawę 700 sztuk ze wschodniej części kraju. Mowca prosił zebranych, aby zachęcali włościan do udziału w wystawie i aby zgłoszenia nadsyłano do komitetu Tow. gospodarczego.

Sprawa wystawy bydła włościańskiego wywołała ożywioną dyskusyę, w której wzięli udział pp. Vivien, Krzysztofowicz, Kellermann, Kowalski, Fr. Jędrzejowicz, Polanowski, Rudnicki.

Następnie p. **Przybysławski** zdał sprawę z postępu prac z działu wystawy etnograficznej, zawiadamiając zebranych, że powiaty Sokal, Brody i Kamionka pod kierunkiem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, postanowiły wystawić chatę; że będzie ona wzorową, nie potrzeba dodawać. P. Przybysławski prostuje wiadomość, jaka pojawiła się w dziennikach, iż komitet ruskich towarzystw ma zamiar wystawić osobny pawilon w dziale etnograficznym. Ponieważ wystawa tych towarzystw będzie więcej komercyalną, zatem nie należy do działu etnograficznego.

P. **Szuchiewicz** wyjaśnił, że w tym wypadku chodzi o to, aby ruski pawilon był bliżej pawilonu etnograficznego, gdyż w ten sposób mowca będzie mógł być czynnym w obu działach.

P. **Matkowski** zdał w krótkości sprawę z działu leśnictwa i łowiectwa. Apelował on do zebranych, aby zwłaszcza w dziale łowieckim donosili o okazach, godnych pomieszczenia na wystawie.

P. hr. Wł. **Dzieduszycki** oświadcza, że są instytucye, które nie mogą brać bezpośredniego udziału w wystawie, ale wezmą udział pośredni. Mowca ma na myśli instytucye, w których bierze czynny udział, to jest Muzeum imienia Dzieduszyckich i Muzeum przemysłowe miejskie. Obie te instytucye przygotowują się do wystawy, nie będą one mogły brać udziału bezpośredniego, ale podwoje tych instytucyj będą stały otworem dla zwiedzających. W końcu oświadczył p. hr. Dzieduszycki, że, jak wiadomo, dla muzeum swego zakupuje przedmioty przyrodnicze — owóż, gdyby to z trudnością dla komitetu było, który ma dużo wydatków, nabyć piękniejsze okazy z tego działu, gotów jest — o ile starczą siły pojedynczego człowieka — nabyć te przedmioty, oddać na wystawę, a po zamknięciu tejże złożyć w Muzeum.

P. **Matkowski** podziękował hr. Dzieduszyckiemu za jego ofiarność.

Imieniem sekcyi gorzelniczej zdał sprawę z dotychczasowych czynności p. Leopold **Baczewski**. Zawiadomił on zebranych, że za staraniem sekcyi wystawa gorzelniana będzie miała charakter dydaktyczny. Cztery większe firmy przyrzekły wystawę gorzelń wzorowych i puszczą w ruch te gorzelnie, dla okazania publiczności, jak się wódkę produkuje. Firmy te są: Pauksch w Landsberg an der Warthe, Ringhofer z Pragi, Romocki i Urbanowski z Poznania, Zieleniewski z Krakowa. Wystawa odbędzie się pod egidą szkoły dublańskiej i wystawione zostaną przyrządy, zastosowane w gorzelnictwie postępowem. Sekcya udała się do właścicieli gorzelń z prośbą, ażeby przyczynili się każdy po 10 złr. do wybudowania osobnego pawilonu.

P. **Marchwicki**, przystępując do odczytania sprawozdań, nadesłanych przez delegatów, podniósł, że sprawozdania te nie mogą dawać dokładnego wyobrażenia o tem, co się zrobiło i co się da zrobić w powiatach. Mowca apeluje więc do gorliwości i patryotyzmu delegatów, ażeby usiłowania swe podwoili. Zwraca uwagę, że rolnictwa nie charakteryzują same tylko płody; jest przecież mnóstwo innych okazów, charakteryzujących dział rolniczy, jego rozwój i doniosłość — trzeba więc w tym kierunku wytężyć siły, aby okazy osiągnąć, boć nie można dopuścić, aby kraj przeważnie rolniczy nie miał działu tego jak najświetniej przedstawionego. — Następnie odczytał p. Marchwicki główniejsze szczegóły ze sprawozdań delegatów powiatowych. Najcenniejsze sprawozdania nadeszły z powiatów: kałuskiego, skałackiego, złoczowskiego, mościskiego, zbaraskiego, zaleszczyckiego, staromiejskiego, kołomyjskiego, rawskiego, cieszanowskiego i brzozowskiego. Podnieść przytem należy z uznaniem, że oprócz zgłoszeń przedmiotów zebrał p. Zdzisław Obertyński w pow. sokalskim 2.170 złr., a p. Bolesław Wierzchlejski w powiecie złoczowskim 470 złr. na cele wystawy.

Na tem zakończono obrady Zjazdu.

KRONIKA.

Kraków 24 listopada.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski powrócił dziś rano z Wiednia. — Hr. Stanisław Badeni wczoraj wieczorem przejechał z Wiednia do Lwowa.

— **Wydział Wielki** Kasy Oszczędności m. Krakowa odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta **Friedleina**, w obecności komisarza rządowego Dra **Halbana**. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, podano do wiadomości nadeszłe pisma; między niemi pismo Jego Eminencyi Najprzewielebniejszego X. Kardynała Dunajewskiego, wyrażające podziękowanie za uchwalenie funduszu na restauracyę kaplicy Zygmuntowskiej.

Następnie przedłożył p. dyrektor **Słęk** bilans półroczny za czas od 1 stycznia do 30 czerwca, wykazujący czysty zysk za ten przeciąg czasu w kwocie 33.799 złr. 39 ct. Przyjęto do wiadomości.

Wreszcie na przedstawiony przez tegoż samego sprawozdawcę wniosek dyrekcyi i komisyi kontrolującej, uchwalił Wydział: *a)* celem dokonania **wewnętrznej** restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, przeznacza się z zysków Kasy Oszczędn., za r. 1893 osiągnąć się mających, datek w kwocie 10.000 złr. Wypłata tej sumy nastąpi w styczniu 1894 r. po dokonanem zamknięciu rachunków za rok bieżący i po uzyskaniu zatwierdzenia niniejszej uchwały przez Namiestnictwo. (Przyjęto jednomyślnie). *b)* Na cele wystawy krajowej r. 1894, we Lwowie odbyć się mającej, przyznaje się jednorazowy datek 1.500 złr., z zysków Kasy Oszczędności za r. 1893 osiągnąć się mających.

W końcu przyznano emerytury wdowom i dzieciom po zmarłym urzędniku i woźnym Kasy.

— **Dyrekcya Tow. przyj. sztuk pięknych** na odbytem 19 bm. posiedzeniu zakupiła do rozlosowania na rok bież. obrazy: pp. Aleksandrowicza „Po balu“, Bierkowskiej K. „Szałas“, Dietricha „Z okolic Krakowa“, Daczyńskiego „Dubleta“, Domrada „Krasula“, Dulębianki „Główka dziewczynki“, Fabiańskiego „Jazda XVI wieku“, Gramatyki „Z naszych okolic“, Karmańskiego „Z nad Dniestru“, Koniuszki „Wzywanie do modlitwy“, Kruszewskiego T. „Oczekiwanie“, Pociechy „Wieczór“, Popowskiego „Na

---

ze starszą, ale bardzo bogatą kobietą, która mu cały swój fundusz, umierając, zapisała. Dla Bąków była to gratka niepospolita. Mnóstwo „podradów“ i rozmaitych zawikłanych spraw wątpliwej natury mając na warsztacie, a do tego od pełnienia ziemskich powinności przez całe życie się wykręcając, bardziej, niż kiedy potrzebowali mieć gubernialnego marszałka ze swej ręki, co się im dotąd nigdy jeszcze jakoś nie było trafiło. Ex huzar zatem spadał im, jak z nieba; postanowili też bądź co bądź na ten wysoki urząd go wyforytować.

Ex-huzar zresztą nie był złym człowiekiem, był tylko kreaturą bąkowską, zerem, zdolnem być jedynie narzędziem krewniaków, czerpiących na teraz sowicie w jego kieszeni, dla zjednania mu stronników.

— Ot, to mi pan! to mi magnat całą gębą — krzyczała szlachta — prosimy pana N. N. na gubernialnego marszałka, prosimy.

Jakiemże okiem na to wszystko patrzał Roman, po raz pierwszy i to w taki właśnie sposób biorąc udział w sprawach publicznego obywatelskiego zawodu?

O, on biedny przechodził ciężką i nader bolesną próbę doświadczenia. Z każdym dniem jedne po drugich znikały jego złudzenia, a smutek wpijał mu się w serce. Nie opuszczał jednak burzliwych posiedzeń, bo na stanowisku swojem chciał wytrwać do końca.

Gdy wreszcie przyszło do głosowania na gubernialnego marszałka, Roman zbliżył się do urny z kolei i rzucił swoją gałkę, poczem czując się moralnie i fizycznie nad wszelki wyraz znużonym, usunął się niepostrzeżenie do bocznego salonu i tam samotny usiadł na sofie, strudzoną ciężkiemi myślami głowę wspierając na dłoni.

Nagle ze sali doleciał go większy jeszcze niż był przedtem zgiełk. Ozwały się okrzyki: „Wiwat! niech żyje nowy nasz marszałek! hurraa! hurraa!“ Krewniak Bąków, większością głosów obrany gubernialnym marszałkiem i porwany na ręce, w tej chwili właśnie podlatywał w górę.

— Dopięli swego! — powiedział sobie Roman z gorzkim uśmiechem.

Tu wpadł do salonu p. Artur, ciągnąc za sobą nowego dygnitarza. Spostrzegłszy Romana, rusza wprost ku niemu i z obfitości rozpływającego się w zadowoleniu serca, rzecze do krewniaka:

— Oto powietnik nasz, p. Roman Sława, który w imieniu całego swojego współobywatelstwa składa powinszowanie gubernialnemu marszałkowi.

— Obywatelstwo mojego powiatu — odrzekł na to Roman, powstając z powagą — żadnem mnie nie zaszczyciło poleceniem. Co się zaś tyczy mojej osoby, niestety — dla miłości prawdy wyznać muszę — tu się ukłonił grzecznie — iż panu marszałkowi dałem na lewo!

Twarz ex-huzara przedłużyła się na pół łokcia, a p. Artur na chwilę wybity z konceptu, wykręcił się na piętach i odchodząc zamruczał przez zęby głośno, ale połykając wyrazy: „Djabli mu nadali tę szczerość!... dla miłości prawdy! A na co nam ona? Dał na lewo, czort wie za co, no to i dał, niech się tem cieszy sam, nam ta wiadomość nie potrzebna!“

Czując coraz to zwiększający się ból głowy, Roman pospieszył wyrwać się z tej dusznej atmosfery, jaka zapanowała w domu szlacheckiego zebrania. Przechodząc mimo bufetu w celu dobrania się do futra swego, spotkał się oko w oko z p. Pawłem Lisowskim, który go był dotąd jak najstaranniej unikał. Już otwierał usta, by jak Cezar padający pod śmiertelnym ciosem z ukochanej ręki, wyrzec owo bolesne *Et tu* itd., gdy p. Paweł, udając, że go nie spostrzegł, znikł w tłumie wchodzących i wychodzących. Drobna ta na pozór okoliczność dobiła go.

— Zawiódłem się na nim!

Ciężko po raz pierwszy w życiu wymówić to słowo!

(Ciąg dalszy nastąpi).

pastwisku", Strażyńskiego „Z Abbazyi", Weyssenhofa „Zaułek w Talnem", Wieliczkównej „Krajobraz górski", Wildstossera „Głowa niewiasty", Wodzinowskiego „Opuszczona;" ofiarowany na zasilenie funduszu pożyczkowego przez p. Stachiewicza obrazek „Jesienne grządki", oraz p. Zawiejskiego popiersie z terrakotty „Indyanin." Razem dwadzieścia sztuk za 2830 złr.

W ciągu roku zakupiono sztuk 41 za 4025 złr., ogółem dotąd sztuk 61 za 6845 złr. Następny i ostatni zakup do rozlosowania na rok bież. odbędzie się po Nowym roku.

Pan Wodzinowski pracuje nad wykończeniem większego obrazu „Odpoczynek żniwiarzy", który już w przyszłym tygodniu wystawiony będzie w Sukiennicach. Obraz dobrze skomponowany ma wielkie zalety kolorystyczne, to też dyrekcya Tow. przyj. sztuk pięknych traktuje z artystą o prawo reprodukcyi tegoż, na premię na rok 1894.

Księgarz i nakładca wiedeński Franciszek Bondy nadesłał do Tow. sztuk pięknych trzy egzemplarze albumu z prac Jana Matejki z prośbą o spieniężenie takowych i użycie pieniędzy bądź na pomnik ś. p. mistrza, bądź na zakupno domu proponowane przez p. prof. Sokołowskiego.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Zwraca się uwagę, że na poniedziałkowy koncert Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w teatrze miejskim, bilety sprzedaje tylko kasa zamówień, Rynek, L. 25, (telefon 191), tak dla członków, jak i nieczłonków Towarzystwa po cenach równych, bez żadnej dopłaty.

— **Wieczorek Mickiewiczowski**, urządzony staraniem uczniów VIII klasy tutejszego gimnazyum im. Sobieskiego, odbędzie się jutro w sali „Sokoła." Początek o godz. 6½ po południu. Nader obfity i urozmaicony program obejmuje: Słowo wstępne, kilka ustępów z poezyj nieśmiertelnego wieszcza w deklamacyi solowej i zbiorowej, tudzież utwory muzyczne wokalne i instrumentalne Chopina, Moniuszki, Noskowskiego i innych.

— **Z kasyna powszechnego.** Jutro danem będzie w salach kasyna powszechnego przedstawienie amatorskie a mianowicie: 1) *Ciotka na wydaniu*, komedya w 1 akcie Blizińskiego. 2) *Raptus*, komedya w 1 akcie z francuskiego pp. Marc-Michel i Labiche. — Początek o godzinie 7 wieczorem. Krzesło dla członków 40 ct., wstęp na salę 20 ct. Dla osób przez członków wprowadzanych ceny podwójne.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia powołał komisarza powiatowego, Dra Ignacego Rosnera z Krakowa, do służby przy ministerstwie wyznań i oświaty.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyała kasowego Tytusa Morawieckiego prowizorycznym adjunktem głównej kasy krajowej we Lwowie w IX klasie rangi. Dalej zamianowała prowizorycznych oficyałów kasowych Jędrzeja Kościeleckiego i Franciszka Gutowskiego oficyałami kasowymi w X klasie rangi, asystentów kasowych Stanisława Szediwego i Ludwika Tregera prowizorycznymi oficyałami kasowymi w składzie osobowym głównej kasy krajowej we Lwowie i filialnej kasy krajowej w Krakowie. W końcu zamianowała prowizorycznych asystentów kasowych Edwarda Chmielarczyka i Mieczysława Patraszewskiego asystentami kasowymi w XI klasie rangi, adjunktów podatkowych Aleksandra Wierzbiańskiego i Kazimierza Iwaszkiewicza, prowizorycznymi asystentami kasowymi w składzie osobowym głównej kasy krajowej we Lwowie i filialnej kasy krajowej w Krakowie.

— **Cholera.** W dniu 22 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: w powiecie liskim: w Lutowiskach 4 osoby (podejrzane). W powiecie nadwórniańskim: w Mikuliczynie 2 osoby (podejrzane). W powiecie staromiejskim: w Chyrowie 1 osoba. Wyzdrowiały: (w powiecie kałuskim) w Bani 1 osoba, (w powiecie sanockim) w Jędruszkowcach 1 osoba, (w pow. staromiejskim) w Berezowie 1 osoba, (w powiecie stryjskim) w Tarnawce 1 osoba. Zmarło: (w powiecie brodzkim) w Załoźcach 1 osoba, (w powiecie liskim) w Lutowiskach 3 osoby, (w pow. nadwórniańskim) w Mikuliczynie 2 osoby, (w powiecie sanockim) w Rymanowie 1 osoba, (w powiecie staromiejskim) w Chyrowie 3 osoby. Ogółem pozostało w dniu 21 b. m. w leczeniu chorych 26, w dniu 22 b. m. zachorowało osób 7, wyzdrowiały 4, zmarło 10, pozostaje zatem w leczeniu 19 osób.

— **Zasiłki na szpitale choleryczne.** Wydział krajowy na onegdajszej sesyi uchwalił udzielić gminie miasta Brzozów zasiłku na urządzenie szpitala cholerycznego w kwocie 500 złr. Na tensam cel udzielono gminie m. Chyrowa 300 złr., a wydziałowi pow. w Stryju 1000 złr.

— **Posag.** Namiestnictwo na przedstawienie pp. Dra Feliksa Hönigsmanna i Józefa Kolischera, egzekutorów testamentu Joela Biera, nadało stosownie do postanowień aktu fundacyjnego w dniu 15 listopada b. r., jako w rocznicę śmierci fundatora, posag w kwocie 325 złr. za rok 1893 Kreindli Bier, córce zmarłego Izraela Biera i żyjącej wdowy Sosie Bier w Stryju, ubogiej krewnej fundatora.

— **Adam ks. Lubomirski** umarł nagle we środę na udar sercowy w Miżyńcu. Nagła ta śmierć młodego, a w sprawach publicznych bardzo czynnego obywatela, wywołała ogólny żal i współczucie. Śmierć zaskoczyła go w pełni sił nagle w lesie na polowaniu. Urodzony w r. 1852, był ś. p. Lubomirski ożeniony z hrabianką Zamoyską i pozostawia trzy córki. Pogrzeb odbędzie się w Miżyńcu.

— **Na posłuchaniu u Cesarza** byli wczoraj między innymi: podkomorzy radca dworu p. Laskowski, pułkownik Ziętkiewicz, rotmistrz Łączyński, oraz porucznicy Mniszek i Słonecki.

— **Arcyksiężna Stefania** objęła protektorat nad wystawą róż, kwiatów, szczepów i jarzyn, która ma się odbyć w maju roku przyszłego w Abbazyi. Celem wystawy jest przedstawić gatunki roślin podzwrotnikowych, które w ciepłym klimacie Abbazyi mogą być hodowane pod gołem niebem.

— **Studnia artezyjska w Pile.** Jeszcze w niedzielę wypływała z zapadłego szybu znaczna ilość źródeł i te udało się p. Bayerowi ująć za pomocą miedzianego 4-filtrowego lejka. Woda ujętych źródeł jest zupełnie czystą i wytryskuje w mniejszej ilości. Obok tego wypływa jednak nader gwałtownie źródło mętne i bardzo obfite, którego p. Bayerowi nie udało się dotychczas ująć. Wierceń też dalszych wcale on już nie podejmował, jako niemożliwych z powodu zapadnięcia się szybu. W poniedziałek odpływ przez p. Bayera ujętych źródeł wynosił 100 litrów na minutę, a woda ich była czysta. Projektem jego dalszym było ujęcie wody wszystkich źródeł w głębi 7 metrów pod powierzchnią ziemi. Obok tego zgłosił się w niedzielę do magistratu pilskiego inżynier górniczy Mainka z Mysłowic na Górnym-Szlązku, proponując wzniesienie w pewnym promieniu naokoło studni ścian szpuntowych, a następnie danie pokładu betonowego. Tymczasem w ciągu poniedziałku zjechali do Piły prezes rejencyi bydgoskiej p. Tiedemann z Bydgoszczy i wyższy inżynier górn. p. Freund z Berlina. P. Freund rozporządził, aby w promieniu 12 metrowym naokoło studni wznieść ściany szpuntowe i wśród tej przestrzeni wznieść pagórek z piasku i tak długo sypać, dopóki grunt pod tym naciskiem nie przestanie spadać. Obliczono, że na to będzie potrzeba 1000 metrów sześciennych ziemi. Dodać tu należy, że po zapadnięciu się szybu nie zauważono dalszego opadania gruntu, a nadto, że z chwilą przybycia p. Freunda zaprzestał p. Bayer dalszych prac. W poniedziałek wieczorem zebrał się magistrat pilski, który między innemi zatwierdził wszelkie propozycye p. Freunda, jak również zgodził się na to, żeby p. Bayer zaprzestał prac.

— **Nowy gwałt moskiewski.** Wikaryusz parafii w Komajach, na Żmudzi, X. Jan Jozepajtis, z rozporządzenia jenerał-gubernatora Orżewskiego, internowany został na dwa lata w klasztorze w Kretyndze. Powodem tego jest, że do ludu przemawiał po polsku po nabożeństwie.

— **W Petersburgu** zmarł dnia 22 b. m. wielki strukczaszy hr. Bolesław Potocki. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— **Nekrologia.** Ignacy Jaworski, b. profesor gimnazyalny, a potem właściciel ziemski, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 82. Pogrzeb odbędzie się jutro o g. 3 popołudniu z domu pod l. 18 przy ul. Gołębiej.

— **Nekrologia.** Elżbieta Strausowa, żona radcy budownictwa, a siostra profesora Władysława Łuszczkiewicza, urodzona w Krakowie 1837 r., zmarła we Lwowie dnia 21 b. m. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 25 b. m.: po raz drugi: *Chwast*, komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego. Role główne odegrają pp.: Kotarbiński, Wolska, Siemaszko, Ekiertowa, Solski, Śliwicki, Trapszówna, Leszczyńska Wojnowska.

W niedzielę po raz trzeci: *Chwast*.

— Dnia 23 listopada pochmurno, w nocy trochę śniegu; termometr od —11·9 doszedł do +2·0 C. Barometr trochę się podniósł; o godzinie 7 rano dnia 24 listopada stan jego był 740·4 mm., termometru —1·6 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 25 listopada: św. Katarzyny p. m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Pieśń legionów. Pod tym tytułem rozpoczęła lwowska księgarnia H. Altenberga wydawnictwo ilustrowane słynnego mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła," który od stu lat jest naszym hymnem narodowym, żywym znakiem naszych nadziei i talizmanem przeciw smutkom i zwątpieniom epoki porozbiorowej. W wielkim formacie *folio* wyjść ma 7 rycin według rysunków Juliusza Kossaka, reprodukowanych sposobem heliograwiurowym w zakładzie Paulussena w Wiedniu. Tekst objaśniający pióra p. Dra Ludwika Finkla obejmie obok słów autentycznych samej pieśni ułożonej przez Józefa Wybickiego, także muzykę, oraz rozprawę, wyświecającą genezę i dzieje pieśni, dającą jej tło historyczne tudzież obyczajowe. Znając sumienność i krytyczną zdolność tego uczonego, można być pewnym, że objaśnienie będzie gruntowne i wyczerpujące. Zeszyt I obecnie ogłoszony drukiem, obejmuje początek rozprawy i oprócz pięknej tablicy tytułowej, dwie dalsze tablice: Powrót legionów Dąbrowskiego z Włoch do Polski i Napoleona na polu bitwy, jako ilustracyę do słów: „Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy." W tekście dano portret Wybickiego. Całość wydawnictwa zamknie się w 3 zeszytach, które nabywać można drogą prenumeraty. Zarówno treść, trafiająca do każdego serca polskiego, jak wartość pięknych rycin wspaniale wydanych i pouczającego tekstu, jak wreszcie nader niska cena, zachęcą niewątpliwie szerokie warstwy do nabycia publikacyi, która powinnaby znaleść się w każdym polskim domu.

Dział ekonomiczny.

Pełne posiedzenia Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęły się dzisiaj w południe. Według sprawozdań komisyi kontrolującej, bardzo pomyślnie przedstawia się rezultat rachunków w dziale ogniowym; szkody w bieżącem półroczu administracyjnem są blisko o 200,000 złr. mniejsze w porównaniu z półroczem od kwietnia do 1 października roku 1892. Jest nadzieja, że następne 5 miesięcy roku administracyjnego w bardzo małej części wpłyną na zmianę osiągniętego rezultatu. Rok gradowy zakończył się równie rezultatem bardzo pomyślnym, chociaż bowiem okazała się niewielka nadwyżka, jest już przecież pewna pozostałość dla Towarzystwa. Pozostałość ta wynosi 20,000 złr., oprócz tego na fundusz rezerwowy przeznaczono 30,000 złr. Rezultat taki zawdzięczyć należy szczęśliwemu kontraktowi kontrasekuracyjnemu.

Z funduszu dyspozycyjnego przeznaczyła Rada nadzorcza 1,000 złr. na kupno domu Matejki.

Towarzystwo wzajemnego kredytu brało udział w konsorcyum konwersyi Towarzystwa kredytowego we Lwowie i z tego tytułu uzyskało pewien zysk; Rada nadzorcza uchwaliła przyczynić się z zysku tego datkiem 1.000 złr. na rzecz krajowej wystawy lwowskiej r. 1894.

W posiedzeniach Rady nadzorczej biorą już udział nowo-wybrani członkowie pp. Bolesław Wierzchlejski, Klemens hr. Dzieduszycki, Jan Trzecieski i Przecław ze Sławna Sławiński, wybrany z obwodu wadowickiego w miejsce ś. p. Aleksandra Gostkowskiego z Tomic; kontr-kandydatem był p. Antoni Wrotnowski.

Prawdopodobnie jutro już na porządku dziennym stanie sprawozdanie osobnej komisyi Rady nadzorczej dla wniosków pokuckich, które, jak wiadomo, żądają, aby walne zgromadzenia członków Towarzystwa składały się z delegatów, po obwodach wybieranych. Referentem tej komisyi jest wiceprezes Towarzystwa hr. Józef Męciński; w r. 1875 był on referentem komisyi, która wnosiła odrzucenie wniosków, domagających się takiej samej zmiany, jakiej obecnie domagają się wnioski pokuckie. Wnioski takie wówczas upadły.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 listopada.

Na targach zagranicznych, a mianowicie w Ameryce i w Niemczech, zapanowała w ostatnich dniach lepsza tendencya i ceny doznały miernej zwyżki, dotychczas jednak ten zwrot nie oddziałał bynajmniej na usposobienie tutejszego handlu i daleko jeszcze do tego, żeby eksport naszego zboża stał się możliwym. Tymczasem u nas w kraju odbyt zarówno na mąkę, jak na zboże jest ciągle utrudniony. Z wyjątkiem dobrej pszenicy, której mało się pojawia i która po cenach stosunkowo niezłych ma odbyt zapewniony; inne gatunki, wilgotne i porośnięte, które przez to samo w mlewie słabe dają rezultaty, są zaniedbane i tylko po cenach niskich możliwe do pozbycia. Usposobienie co do żyta od dłuższego czasu jest jednakowe, a ceny przy ograniczonym odbycie w tej samej trzymają się mierze. Na jęczmień krajowy, który wogóle co do jakości źle wypadł, odbyt słaby po cenach niskich. Pokup na owies osłabł znacznie.

Płacono pszenicę białą 7·80 do 8·40 złr.; czerwoną 7·50 do 8·28 złr.; żółtą 7·50 do 8·25 złr.; żyto 6·35 do 6·75 złr.; jęczmień browarny 7·25 do 8·— złr.; na paszę 5·40 do 6·— złr.; owies 6·60 do 7·15 złr.; rzepak 12·75 do 13·50 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 24 listopada. Według *Fremdenblattu* i *Presse* przebieg wczorajszego poufnego posiedzenia Koła polskiego był następujący: Podlewski cofnął zapowiedzianą interpelacyę co do rokowań w sprawie utworzenia koalicyi parlamentarnej, a natomiast wniósł, aby Koło postanowiło trwać dalej przy zasadzie polityki wolnej ręki, lecz z „bronią u nogi." Nad tym wnioskiem, tudzież nad programem rządu wszczęła się dyskusya, w ciągu której postawiono kilka wniosków i rezolucyj, które Koło przekazało komisyi parlamentarnej, aby sformułowała deklaracyę, jaką Koło złoży wobec programu nowego rządu. Wielu posłów żądało zaznaczenia, iż Koło trwa nadal przy zasadach narodowościowych i autonomicznych. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu zapadnie ostateczna w tej mierze uchwała.

Na posiedzeniu wczorajszem Koła byli obecni ministrowie Madeyski i Jaworski, oraz członkowie Izby panów Czartoryski i Zoll. Madeyski wypowiedział dłuższą mowę.

Wiedeń 24 listopada. Klub Hohenwarta po wystąpieniu z niego 11 członków, składa się z 55 członków. Klub młodoczeski przyjął wystąpienie owych 11 członków z radością do wiadomości i upoważnił swoją komisyę parlamentarną, aby przedłożyła wnioski, w jaki sposób ma być rozpoczęta walka przeciwko rządowi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 listopada. W klubie konserwatywnych zawiadomił przewodniczący Hohenwart, że posłowie: Klaicz, Borcicz, Bulat, Supuk, Ferjancicz, Kuszar, Gregorec, Alfred Coronini, Gregorcicz, Nabergoj i Zallinger, przesłali na jego ręce listowne oświadczenie, iż występują z klubu konserwatywnego ze względu na sytuacyę polityczną.

Klub przyjął jednogłośnie rezolucyę Di Pauli'ego, według której klub obstaje niewzruszenie przy swoich zasadach religijnych, politycznych, narodowych i ekonomicznych i w tym tylko duchu jest gotów popierać rząd. Również przyjęto rezolucyę Szukljego, według której klub jest zdecydowany stanowczo obstawać przy zasadzie równouprawnienia wszystkich ludów austryackich i dopomódz jej do zwycięstwa.

Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej przyjął jednogłośnie i wśród grzmiących oklasków rezolucyę Heilsberga, według której klub z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości deklaracyę ministerstwa w tej nadziei, że rząd będzie się trzymał zapowiedzianych zasad i starał o ich urzeczywistnienie. Klub wyraża gotowość popierania gabinetu i utrzymywania ze wszystkiemi stronnictwami, które zajmą takie samo stanowisko wobec rządu, porozumienia potrzebnego dla świadomej celu pracy parlamentarnej.

Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej wybrał do zarządu: Kuenburga, Heilsberga, Dummreichera, Russa i Widmana, a z tych przewodniczącym na czas trwania bieżącej sesyi Heilsberga, a zastępcą jego Kuenburga. W końcu postanowił klub zjednoczonej lewicy powitać klub liberalnego środka (klub Coronini'ego) i zaprosić go do popierania nowego ugrupowania parlamentarnego.

Słoweńcy, którzy wystąpili z klubu Hohenwarta, ukonstytuowali się w osobny klub, którego przewodniczącym wybrany został Klaicz, a jego zastępcą Ferjancicz.

Wiedeń 24 listopada. Komisya wojskowa zatwierdziła sprawozdanie dep. Popowskiego o projekcie rządowym w sprawie obrony krajowej.

Wiedeń 24 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Starosta górniczy w Krakowie Ireneusz Stengel otrzymał przy przeniesieniu w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda. Minister rolnictwa wyznaczył nowomianowanemu staroście górniczemu, Franciszkowi Schalschy, Kraków jako miejsce służbowe.

Wiedeń 24 listopada. Ministrowie bułgarscy Grekow i Sawow, oraz prezydent sobrania Petkow i pułkownik Żiwkow odjechali dziś rano do Grazu, aby przewieść zwłoki hr. Hartenau do Bułgaryi.

Wiedeń 24 listopada. Cesarz przyjmował ambasadora Szoegyeny'ego na prywatnej audyencyi. Szoegyeny odjeżdża wieczorem do Berlina.

Wiedeń 24 listopada. Skonstatowano u majtków, przybyłych przedwczoraj statkiem holowniczym z Budapesztu, cholerę azyatycką, skutkiem czego statek uległ gruntownej desinfekcyi.

Buda-Peszt 24 listopada. W Izbie deputowanych podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty, omawiał Csaky regulacyę kongruy i kwestyę autonomii Kościoła, co do której należy czekać, aż episkopat zajmie wobec niej stanowisko. Mowca oświadczył w końcu wśród żywych oklasków Izby, że nie chce obrażać żadnego wyznania, ale też nie chce dla żadnego wyznania poświęcić interesów państwa węgierskiego.

Berlin 24 listopada. W parlamencie odbyło się pierwsze czytanie projektów traktatów handlowych z Hiszpanią, Rumunią i Serbią; konserwatywni oświadczyli się przeciw traktatom, wolnomyślni za, centrum zaś za odesłaniem sprawy do komisyi. Sekretarz stanu Marschall broni traktatów, a uznając trudne położenie rolnictwa, zauważył jednak, że nie może być kwestyą żywotną dla rolnictwa, czy cło wynosi 3½, czy też 5 marek. Mowca twierdzi, że traktaty handlowe wywrą wpływ dobroczynny. Dalszy ciąg dyskusyi jutro.

Berlin 24 listopada. *Nord Allg. Ztg* jest upoważnioną do oświadczenia, że minister Boetticher nigdy nie wypowiedział wobec cesarza Fryderyka zdania, przypisywanego mu przez Bluma w dziele p. t.: *Das Deutsche Reich zur Zeit Bismarcks*, że: „jeżeli pragnie iść za przykładem Fryderyka Wielkiego, to powinien przedewszystkiem oddalić Bismarcka."

Berlin 24 lisopada. Donoszą z Friedrichsruh, iż żona Herberta Bismarcka powiła córkę.

Kilonia 24 listopada. Cesarz w towarzystwie księcia Henryka odjechał do Göhrde.

Paryż 24 listopada. W Izbie toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad deklaracyą ministeryalną; dalsze obrady odroczono do soboty.

Paryż 24 listopada. *Gaulois* donosi, że minister finansów Peytral wręczył wczoraj prezydentowi Carnotowi podanie o dymisyę. Na życzenie Carnota zdecydował się Peytral wstrzymać swoją dymisyę aż nastąpi głosowanie w Izbie. Ministrowie Terrier i Viette noszą się także podobno z myślą wystąpienia z gabinetu.

Rzym 24 listopada. Wczoraj rozpoczęły się na nowo obrady parlamentu. Imbriani zaprotestował przeciw obecnemu gabinetowi, który prowadzi Włochy do zguby. Oświadczył on, że przyłączy się do każdego wniosku o postawienie ministeryum w stan oskarżenia.

Wśród ciągłego hałasu podał przewodniczący do wiadomości, że parlamentarna ankieta bankowa oddała mu sprawozdanie zapieczętowane. Izba uchwaliła natychmiast odczytać to sprawozdanie. Po przeczytaniu takowego, kilku deputowanych ze skrajnej lewicy zażądało głosu. Prezydent zamknął posiedzenie wśród wielkiej wrzawy, sykania i ogólnego poruszenia.

Rzym 24 listopada. Rada ministrów zebrała się dziś rano. Dzienniki poranne przypuszczają, iż ministrowie podadzą się do dymisyi.

Odczytane na wczorajszem posiedzeniu Izby sprawozdanie ankiety bankowej stwierdza, iż rząd od roku 1880 okazywał systematyczne niedbalstwo wobec banków. Co do rewizyi, dokonanej u Tanlonga, stwierdza ankieta, iż nie wszystkie skonfiskowane dokumenta oddano władzom sądowym. Sprawozdanie zarzuca Giolittiemu, że zamianował senatorem Tanlonga, uważa jednak za nieuzasadnione twierdzenie, jakoby Giolitti otrzymał z Banca romana jakąś sumę na cele wyborów w roku 1892. Co do Nicotery stwierdza sprawozdanie, iż nie otrzymał żadnej kwoty, którejby nie zwrócił.

Rzym 24 listopada. Ajencya Stefaniego donosi, że rada ministrów uchwaliła wręczyć dymisyę gabinetu.

Florencya 24 listopada. Kalnoky wyjechał do Wenecyi.

Wenecya 24 listopada. Kalnoky przybył tu i zapewne po kilkodniowym pobycie powróci wprost do Wiednia.

Od Administracyi „Czasu."

Na zakupno domu Matejki nadesłał A. Pohorecki w Dydni 25 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Bułgarya. Gospodarczy rozwój Bułgaryi czyni szybkie i zadawalniające postępy. Możemy to mianowicie z tego wnosić, że obecne posiedzenie sobrania zajęte jest po największej części naradą nad projektami ustaw, dotyczących gospodarstwa. Obok ustaw nad dalszą budową kolei żelaznych wniesiono także ustawy dla podniesienia gospodarstwa rolniczego i kopalń, następnie ustawy o utworzeniu Izb handlowych i dla uregulowania kredytu dla gospodarzy wiejskich. Wszystko to przemawia za tem, że Bułgarya stara się energicznie o utrwalenie stosunków gospodarczych.
(2386)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 25	Anglobank	154 —
Renta austryac. srebrna	96 90	Union	253 50
Renta austryac. 4% złota	117 85	Bankverein	123 —
Renta austryac. 4% koronowa	96 10	Akcye Länderbank	250 40
Akcye ban. austr.-w.	996 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	339 —	„ „ lwowsko-czerniow.	261 —
Londyn	125 55	„ „ połudn.	102 62
Napoleony	9 99½	Elbethal	238 50
Dukaty	5 97	Nordbahn	2890
Marki	61 75	Staatsbahn	304 37
4% Renta węg. kor.	93 90	Alpin	45 40
4% „ „ złota	115 60	Akcye tytoniowe	201 —
Losy prem węg.	149 25	Ruble	132 —
Losy tureckie	49 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 24 listopada.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 25	132 50
Marki niemieckie za 100	61 30	62 -
20-frankówka	9 90	10 -
Dukaty cesarskie	5 95	6 05
Ruble srebrne	1 26	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 40	101 10
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	98 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 25
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 -	96 70
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	100 -	100 75
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 -
„ lwowsko-czerniowieckiej	259 —	262 -

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	25 75	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 10	19 —
„ „ węgierskie	12 40	12 90
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 24 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	375 —	385 —
5% listy banku hipotecznego	100 —	100 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	99 80	100 50
4½% listy galic. banku kraj.	100 60	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 -
4½% „ „ „ „ „	98 30	100 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 30	97 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 30	100 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 20 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% „ „ „ „	— —	98 80
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 listopada.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	96 15	96 35
4²/₁₀% srebrna	96 85	97 05
4% złota austryacka	117 90	118 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 90	116 10
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 40
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	96 80

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 60	116 26
4% „ „ „ „ „ 1889	114 60	115 20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 20	110 20
5% „ „ „ „	100 75	— —
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 30
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 50
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 25	100 75
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 —

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 20	100 20
4% „ Koszyce-Bogumin	96 20	97 20
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 30	96 30
3% „ południowej	151 10	152 10
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 65	95 65

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 50	153 60
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123 —	123 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	429 —	430 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	416 25	417 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	392 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 75	249 75
austro-węgiersk. banku 600 „	996 —	999 —
Unionbanku 200 „	252 75	253 75
kolei Albrechta 200 „	95 —	95 50
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2890	2895
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 25	186 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	261 —	262 —
„ państwowej 200 „	304 50	305 50
„ południowej 200 „	103 —	103 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 50	203 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 —	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	46 25	46 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	— —	— —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 50	145 50
„ „ 1860 „ 500 „	145 —	145 —
„ „ 1860 „ 100 „	160 50	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	198 50	199 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 —	150 —
„ regul. Cisy	142 25	142 50
austr. regul. Dunaju	128 50	130 —
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 —
serbskie 100 frankowe	41 75	42 25
tureckie	49 10	49 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 25	9 75
kredytowe z r. 1858	196 75	197 75
miasta Krakowa	26 -	26 30
czerwonego krzyża austryackie	18 50	18 75
„ „ węgierskie	13 25	13 75
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	48 50	— —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 99	6 01
20-frankówki	9 94	9 96
Funty szterlingi angielskie	12 51	12 56
Marki niemieckie	61 55	61 60
Ruble papierowe	131 —	132 —

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
rozsyła każdemu, kto się zgłosi **darmo i opłatnie**

Katalog Czasopism
polskich, francuskich, niemieckich i angielskich na rok 1894
z cenami, obliczonemi na korony i halerze. (2540-5)

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;
Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;
Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;
Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2637-1-14)
rozsyła za zaliczką
A. M. MANDL,
handel dowozowy herbat i rumu w **Bernie moraw.**

KUCHARZ
żonaty, 37 lat liczący, poszukuje posady w większym domu. Łaskawe oferty uprasza nadesłać pod lit. **S. S.** post. rest. **Przeworsk B. 20.** (2630-2-3)

Dla Panów właścicieli większych posiadłości.
Kawaler, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w dobrach znaczniejszych przy gospodarstwie jako: sekretarz, kasyer, kontrolor, rachmistrz. Nie rozchodzi się o wysoką płacę, lecz raczej o ciepło rodzinne w domu swego chlebodawcy, któremu za to wiernością i gorliwością w służbie odpłaci. — Na żądanie złoży kaucyę. Adres: **R. D.** poste restante **Nowy Sącz.** (2568 3 3)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270 24-40)

Majątek ziemski
obszaru 443 morgów w dobrej glebie, położony w zachodniej Galicyi w pięknej okolicy, tuż przy gościńcu łączącym dwa miasta obwodowe, 4 klmetr. od stacyi kolejowej oddalony, z wygodnym domem mieszkalnym wśród dużego malowniczo położonego parku, z budynkami gospodarskiemi — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w biurze **Dr. Stan. Tomika,** adwokata, **Kraków,** ul. Floryańska 35. (2625-3-5)

Półgąski
przewyborne, na sposób amerykański, nadziewane indykami, kapłonami, kaczkami, panterkami (forma rulady). Wędzone mogą wisieć cały rok. Sztuka kilowa 2 zła.

PASZTET
z gęsich wątróbek, z drobiu i zwierzyny, **wyborny.** Puszki gliniane po zła. 1·50. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i po 45 ct.

BULION
przewyborny z samego drobiu dla chorych kilo 10 zła., Nr. 00 z truflami zła. 7·50, Nr. I. taki sam bez trufli zła. 6·50. Nr. II. wyborny zła. 5·50. Wyrób **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje **Zarząd Dworu Łapszyn, Brzeżany.** (2706 2 24)

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA“
finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-65-100)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2294 431)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.
Medal na wystawie powszech. w Chicago.



(2592-3-)

W KSIĘGARNI
Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie
są do nabycia
PASYANSE
czyli zabawy w karty dla pojedynczych osób i dla towarzystwa. — Cena 1 złr.
Ogrodnictwo pokojowe
czyli przewodnik dla hodujących kwiaty w mieszkaniu. — Cena 1 złr.
NAUKA ŻYCIA
poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego, podług dzieł francuskich spisane. 50 kr. (2645-2-3)

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca: (2710-2-3)

Biblioteczka dla młodzieży, tomik X. *Mayne Reid.* Biały koń, opowiadanie z puszcz amerykańskich, karton. . . . . zła. —·65
tomik XI. *Ebeling.* Sztuka czy rzemiosło, karton. . „ —.65
***Chotkowski X. Dr.* Mowa żałobna** wypowiedziana na nabożeń. w czasie pogrzebu ś. p. Jana Matejki „ —·20
***Felicyan,* Pieśni spóźnione** . . . . „ —·75
***Jankowski Cz.* Po Europie,** kartki z podróży . „ 2·60
***Kosiakiewicz,* Władek,** powieść . . . . . . „ 1·30
***Kowerska,* Irena,** powieść „ 1·60
***Kraszewski K.* Tradycye kodeńskie.** Opowiadania z lat 1790—1792 . . „ 1·60
***Liguori,* Droga uświątobliwienia,** 3 tomy . „ 2·—
***Lobe,* Katechizm muzyki,** wyd. trzecie. . . „ 1·—
***Nussbaum J.* Podręcznik Zoologii** . . . „ 2·—
***Sattler,* Fizyka** popularnie opowiedziana . . . . . „ —·80
***Sienkiewicz H.* Pisma.** Tom XX. Wyrok Zeusa. Z wrażeń włoskich. Organista z Ponikły. U źródła. *Lux in tenebris lucet.* Bądź błogosławiona. Pójdźmy za nim. Listy o Zoli. . . . „ 2·—
***Staffe* Baronowa Piękność i zdrowie.** Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet . . . . . . „ 1·60
***Urbanowska,* Atlanta** czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, z illustr., opr. . . „ 3·60
***Wilczyński B.* Historya muzyki,** w krótkim zarysie . . . . „ 1·30

OGRODNIK
żonaty, z dwojgiem dzieci, wykształcony teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady od Nowego Roku. Bliższa wiadomość pod lit. **A. W.** poczta **Przeginia Duchowna.** (2631 2 3)

TAPETY.
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (2037 92)

WIELKI WYBÓR
pierników
ozdobnych tak zwanych **Mikołajków,** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ulicy Brackiej Nr. 5 w Krakowie, istniejący od przeszło 38 lat. (2668 3 4)



Kanarki hercyńskie, dobrze śpiewające, świeżo nadeszły i są wystawione na sprzedaż w hotelu Polskim w pokoju Nr. 14. (2705 3-8)
Karol Sondermann
z gór hercyńskich.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(2347 37 52)

Rocznie za 1 zł. austr.
wyjaśnienia i informacye.

Administracya österr.-ungar. Finanz-Rundschau, której roczna prenumerata wynosi **jednego** zła., jest gotową do udzielania swym abonentom i czytelnikom w każdym kierunku wyjaśnień o wszelkich dotyczących transakcyach giełdowych i finansowych, szczególniej poradzić w ulokowaniu kapitałów. Te sumienne i wyczerpujące wyjaśnienia udzielane będą stosownie do życzenia albo w korespondencyi od redakcyi lub listownie. Z zapytaniami nie jest zresztą połączony żaden przymus. Wszelkie wyjaśnienie podaje się w najdokładniejszy sposób, tak, ażeby zapytujący mógł sobie utworzyć swoje własne zdanie. Szczegółowe taryfy dla odpowiedzi na zapytania nie istnieją. Ten abonament za 1 zła. na rok, za który otrzymuje się obszerne i podmiotowe pismo wraz z zupełnym wykazem wylosowań, upoważnia w danym razie do zapytywania nas **bez żadnych kosztów.** Numer próbny **tygodniowo wychodzącego pisma fachowego** na żądanie darmo. (2675-1-)

Die Administration der österr.-ungar. Finanz-Rundschau,
Wien, I., Graben Nr. 10 (Eingang Dorotheergasse 1).

Fryderyk Wanniek i Sp.
fabryka machin i odlewarnia żelaza w BERNIE moraw.
Zupełne urządzenie cegielń pierścieniowych, fabryk towarów ogniotrwałych i glinianych,
szczególniej:

machin parowych i kotłów parowych,
cegielń,
nakrawaczy gliny,
machin czyszczących glinę — patent „Marquardt“,
łamaczy kamieni,
walcowni,
pras do cegieł odsadzkowych do ruchu ręcznego,
rewolwerowych pras do cegieł odsadzkowych,
pras kołowrotowych,
pras rurowych nasuwkowych,
pras rurowych sączkowych,
młynków kulistych,
tłuków do kamieni (Kollergänge),
przyrządów do szlamowania,
wozów do przewożenia ziemi,
wozów do przewożenia mokrych oraz suchych kamieni,
urządzeń torów i obrotnic,
pieców pierścieniowych,
znakomitej konstrukcyi dla murówek, najlepszych cegieł do ślepych okien,
części żelaznych do pierścieniowych pieców,
suszarń znakomitej konstrukcyi.
Plany i kosztorysy kompletnych powyższych zakładów.
Badanie surowych materyałów.
Przebudowanie zakładów założonych nieracyonalnie. (2471-1 6)

STOSOWNE PODARUNKI NA GWIAZDKĘ!
FABRYKA FOTOGRAFICZNYCH
PRZYRZĄDÓW i PRZYBORÓW
Eisenschiml & Wachtl
w WIEDNIU, VII/I, Kaiserstrasse 62, (2468-4 4)
założona 1856 roku. **Nr. Telefonu 7258.**
Proszę zażądać 25 głównego cennika z dodatkiem darmo i opłatnie.
Ceny fabryczne. Zawsze asortowany skład we wszelkie artykuły i nowości.
Filia: Budapest. Waitznergasse Nr. 12.

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera



dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one **najmilszy podarek gwiazdkowy** dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tańsze, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się jeszcze **dopełniać** i **powiększać.** Prawdziwe

kotwiczne skrzynki budowlane

są jedyną zabawką, która we **wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania** i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej polecaną bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy **nowy, bogato illustrowany cennik** i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrozdania. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: **kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera** i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki **kotwicy** jako **nieprawdziwą;** kto bowiem zaniedba tę przestrogę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwicznych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej

we wszystkich lepszych handlach zabawek.

Nowość! Richterowskie zabawki w cierpliwość: **Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Pitagoras, Ćwik, Rozweselacz** itd. **Nowe zeszyty** zawierają także wysoce zajmujące zadania do **podwójnych zabawek.** Cena każdej zabawki 35 kr. Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie.,
Pierwsza austr.-węg., ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych,
Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, **Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York.**
(2662 4-10)

DONIESIENIE!!!
Na porę jesienną i zimową
Filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmana Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,
poleca doborowy zapas najmodniej. ubiorów męskich i dziecinnych, własnego wyrobu z najlep. materyałów krajowych i zagranicznych, po cenach fabrycznych.
Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach, śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce. — W składzie naszym znajdują się:
Paltoty zimowe, Meżykowy, Chesterfieldy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Kożuszki, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, Spodnie, oraz **Ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i Nru domu, gdzie filia się znajduje. JP. (2305-25)
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Filie nasze w Krakowie ul. Grodzka Nr. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i w Nowym Sączu.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (2379 279)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2591-85 100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



KONIAK Czuba-Durozier & Co.
fabryka franc. koniaku
w Promontor.
GŁÓWNA REPREZENTACYA
Ruda & Blochmann w Wiedniu—Budapeszcie.
Wszędzie do nabycia. (2483-4 32)

Wielm. Dr. J. G. Popp w Wiedniu, I., Bognergasse 2.
W ostatnich miesiącach zastosowałem Pańskie lecznicze mydła w kilku odnośnych wypadkach chorób i z przyjemnością donoszę Panu, iż ze skutku Pańskich mydeł byłem bardzo zadowolonym.
W ostatnim czasie brakowało mi chorych do wypróbowania wszystkich przez Pana wyrabianych mydeł, dlatego mogę Panu tymczasem znakomity skutek następnych mydeł poświadczyć:
mydło siarczane w dwóch wypadkach **świerzbu,**
mydło smołowcowe w trzech wypadkach **świerzbu na głowie,**
mydło piankowe w jednym wypadku **zapalenia gruczołów łojowych i grubych zaskórników,**
mydło siarczano-mleczne przeciw t. z. **krostom na twarzy** w kilku wypadkach,
mydło rumiankowe w dwóch wypadkach **silnego tworzenia łupieżu na skórze głowy u dzieci,**
mydło taninowe w jednym wypadku **pocenia się nóg,**
mydło jodowo-kaliowe w kilku wypadkach **zołzowatych wrzodów.**
Pańskie **mydło karbolowe** jest bardzo praktyczne do czyszczenia rąk i instrumentów; szczególniej powinni go używać akuszerowie, operatorowie i akuszerki, skoro się przekonają o tym znakomitym wyrobie.
Później po wypróbowaniu Pańskich innych mydeł leczniczych doniosę o tem Panu, tymczasem zaś zostaję z szacunkiem
med. i chir. Dr. Rudolf Nauss, prakt. lekarz.
Składy mają w **Krakowie wszystkie apteki,** tudzież W. Fenz, F. Eile, J Zaplatalski, Porębski i Zimler, E. Radler drog., E. Smidowicz, R. Herliczka; dalej aptekarze: w PODGÓRZU J. Skakalski; w CHRZANOWIE K Sporysz; w ZATORZE S. Winnicki; w WADOWICACH A. Paupée; w KENTACH E. Sokalski; w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz; w SKAWINIE G. Krasuski; w KRZESZOWICACH E. Rybacki; w BIAŁY E. Keler, J. Kolasza; w SUCHY K. Czernicki; w ŻYWCU W. Graff; w WIELICZCE Br Miczyński; w BOCHNI M. Gatty; w TARNOWIE F. Adler, L. Chodacki, J. Sokalski, E. Rank; w ST. SĄCZU K. Jezierski; w WIŚNICZU St. Markiewicz; w GORLICACH W. Rogawski; w N. SĄCZU W. Filipek R. Jakubowski; tudzież wszystkie apteki, drogueryе i parfumerye w Austryi-Węgrzech. — Żądać wyraźnie wyrobów Poppa. (487-8-9)

Ostatni Miesiąc.
Wielka Insbrucka Loterya po 50 c.
Główna wygrana 50.000 zła. wal. austr.
Losy po **50** ct. mają na sprzedaż w **Krakowie:** *J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.* (2605-7)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.
A. Legrand ainé
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
W KRAKOWIE:
Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.
M. Jawornicki, Rynek główny Nr. 44.
P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.
Stanisław Feintuch, Rynek główny Nr. 6.
Aleksander Merc, ulica Szewska. (357-5-7)